Nr. 124. We Lwowie, Środa dnia 2. Czerwca 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „

w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct. [illegible] i Rzeszy niemieckiej . [illegible] Szwajcarji . [illegible] Turcji i księstw Naddu. [illegible] Serbji . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Siemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 2.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 1 czerwca.

(Koncepta centralistyczne z powodu podróży cesarza austr. do Czech. — Taaffe będzie w Pradze jako osoba prywatna. — Nowi lordowie przedlitawscy. — Sposób na skrócenie sesyj Rady państwa. — Nowa agitacyjna finta centralistów.)

Podróż cesarza austrjackiego do Czech nie daje spać centralistom, jak już o tem wczoraj wspomnieliśmy; a do reszty skonsternować ich musiał wiadomy artykuł *Parlamentära*. Aby tumanić publiczność, pisma centralistyczne komponują sobie telegramy z Pragi, że na wyraźny rozkaz cesarza najsurowiej zabroniono wszelkich politycznych demonstracyj w Pradze, nawet przemowa burmistrza (który zresztą jest chory) na dworcu kolejowym musi unikać wszelkiej alluzji politycznej, i cesarz usilnie pragnie, aby podróż jego nie straciła piętna inspekcji wojskowej.

Po co centraliści takie telegramy komponują, trudno zrozumieć. Że podróż cesarza jest tylko wojskową, to przecie było każdemu wiadomo, jak nie mniej i to jest nieuchronnem, że nastąpią allnzje polityczne — jeżeli nie w publicznych przemowach, które łatwo skontrolować i ewentualnie z góry im zapobiedz, albo też następne skutki sparaliżować, to tem bardziej na audjencjach i recepcjach w rozmowie poufnej. Wszystkie też podobne koncepta tem bardziej tracą na wartości, że jednocześnie nadeszła z Pragi wiadomość, iż hr. Taaffe, wprawdzie nie jako minister, ale jako członek deputacji szlachty czeskiej weźmie udział w uroczystościach pragskich. A wszakże organa ministerjalne zaręczały, że aby podróż cesarza zachowała zupełnie cechę objazdu wojskowego, nikt z ministrów towarzyszyć mu nie będzie. I [illegible] tak zrazu było ułożone; później jednak albo cesarz chciał Taaffemu dać szczególny dowód życzliwości, albo też Taaffe dowiedział się o jakowych intrygach Auerspergów i w ogóle bandy chabrasowej, która podczas pobytu cesarza w Pradze a pod niebytność Taaffego w grę puszczone być miały. Dla intrygantów Taaffe jako prosty członek szlachty i deputacji szlacheckiej daleko jest niebezpieczniejszym, [illegible] minister, który musiał stać na uboczu. Taaffe zatrzymuje wszystkie prerogatywy a bez niedogodności swojej posady urzędowej.

Do Pragi wyjechał cesarz wczoraj wieczór, i zabawi dłużej niż obmyślano w programie, bo do 5. bm. Miał bowiem udać się do Mnichowic, gdzie stoi pułk im. Ziemięckiego, którego [illegible] swem wybuchła w Mnichowicach ospa, pułk został powołany do Pragi, i tam cesarzewicz pułk swój ujrzy sprezentuje.

W piątek i sobotę odbywały się narady gabinetowe, w tym dniu przybył umyślnie [illegible] z Krapińskich Cieplic (w Kroacji) p. Stremajer. To przybycie jego tem bardziej gniewa centralistów, że nie chciał przybyć na posiedzenia Izby panów, [illegible] całe zupełne oddanie się jego Taaffemu, czego by p. Stremajer z pewnością nie był uczynił, gdyby nie utracił wszelkiej iskierki nadziei w powrót centralistów do władzy. Ów Stremajer, który tak groźnie imponował zrazu Taaffemu, jawnie kokietował z centralistami, był przez nich na rękach noszony — dzisiaj spoufalniał z kretesem, i służy wiernie temu, kto go z fotelu ministerjalnego raczy nie wyrzucać.

Po owych naradach gabinetowych utwierdza się dawna pogłoska, że hr. Clam Martinic będzie do Izby panów powołany, aby nie zawadzał w autonomicznem stronnictwie Izby posłów [illegible] oddał się stronnictwu w Izbie posłów, a objął go w Izbie panów, której najzdolniejsi i najenergiczniejsi członkowie są wątłego zdrowia, albo jak hr. Leon Thun na przewodzców parlamentarnych nie są stworzeni. Powstaje zaś nowa pogłoska, a podobno więcej jak pogłoska, że i prezydent Krakowa, p. Zyblikiewicz, będzie członkiem Izby panów zamianowany.

Ministerjalna *Montagsrevue* podaje ciekawy sposób na skrócenie sesyj Rady państwa, a raczej Izby posłów, — mianowicie aby posłom nie płacono dyet za każdy dzień, ale ryczałtową sumę za całą sesję, czy krótką czy długą. Sposób to wyborny na Niemców, zwłaszcza centralistów, u których wszystko jest tylko geszeftem, i z których bardzo wielu posadę posła uważa za źródło dochodu tak z swoich dyet jak i z różnych interesów, które się trafiają bezcelnym posłom.

Centraliści obmyślili nowy sposób agitacji, którym właśnie trafić chcą do serc ludu niemieckiego, zamkniętych jak wiadomo dla nowoczesnych liberałów, zwłaszcza z miast i ze sfer bezwyznaniowych. Chcą urządzić zjazd [illegible] z całej Przedlitawji z procesyjnym pochodem, bankietem itp., a to na 1. listopada roku przyszłego jako stuletnią rocznicę zniesienia pańszczyzny przez cesarza Józefa II. Byłaby to na każdy sposób piękna uroczystość, gdyby [illegible] być konsekwentnym, nie musiano wnet potem obchodzić stuletniej rocznicy przywrócenia pańszczyzny [illegible] przez tegoż samego Józefa II. i gdyby zresztą nie wiedziano, a nawet przez urzędowych historyków austrjackich nie stwierdzono, o co szło Józefowi II. z owem zniesieniem pańszczyzny.

Donosiliśmy dawniej, że z powodu niedostatku panującego między ludnością [illegible], ministerstwo skarbu pozwoliło korzystać ze źródeł [illegible] tym gminom górskim, które tego niezbędnie do wyżywienia bydła potrzebują i w obrębie terytorjum swego takie źródła posiadają. Wskutek dalszych przedstawień władz krajowych ministerstwo skarbu wydało reskrypt rozszerzający powyższą koncesję także na te gminy w górskich okolicach, w których obrębie nie znajdują się źródła [illegible], a które wskutek [illegible] z trudnością przy wyżywieniu bydła; gminy te korzystać mogą ze źródeł w sąsiedztwie się znajdujących także do końca października r. b.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 28. maja.

Nakoniec dopełniły się wybory przez balotowanie, ale w ostatniej chwili stronnictwo ministerjalne okazało się o wiele słabszem niż zrazu przypuszczano; prawica bowiem zyskała dość sił w Izbie, a dysydenci czyli krańcowa lewica utrzymali się wszędzie niemal [illegible] wiadomości, donoszących o ich porażce. Izbę otworzono w sobotę [illegible] przez króla. Bywa to w teraźniejszych Włoszech najwspanialsza ze wszystkich uroczystości świeckich. Pomimo poczynającego się już upału tłumy ludu zalegały wszystkie place, ulice, prowadzące od Kwirynału do pałacu Montecitorio, siedziby parlamentu, przepełnione były ludem; okna i balkony przedstawiały najrozmaitszy i najbarwniejszy obraz [illegible] narodowych włoskich i roiły się kwiatami głów. Drogę całą wysypano pięknym żółtym piaskiem, jak to czyniono niegdyś dla papieża. Lud rzymski chciwszy może widowisk od wszelkiego innego ludu, jak to świadczą całe jego dzieje od starożytnych czasów, wyglądał niecierpliwie orszaku królowej a potem króla. Pierwszy złożony był z czterech galowych karet. Królowa, która zostawiła w Neapolu syna swego, jechała pierwsza w towarzystwie jednej tylko księżnej Pallavicini, swojej damy honorowej. Orszak króla składał się z sześciu karet. W pierwszej sześciokonnej jechał Humbert w towarzystwie brata księcia Amadeusza i stryja księcia Carignano. W innych siedzieli wieley dostojnicy dworscy i adjutanci królewscy. Oddziały kirysjerów w złocistych pancerzach towarzyszył obojgu królestwu, a bataliony wojska ustawione były na wszystkich placach i wzdłuż ulic. Publiczność tak króla jak i królowę witała rzęsistemi oklaskami, według zwyczaju włoskiego, a we wielu miejscach i okrzykami.

Sala obrad w pałacu Montecitorio napełniona była najwykwintniejszą publicznością. Bilety na posiedzenie królewskie były nadzwyczaj trudne do uzyskania, bo tysiące krajowców i cudzoziemców nbiegało się o nie. W trybunie dyplomacji znajdowali się wszyscy ambasadorowie i ministrowie pełnomocni, uwierzytelnieni przy dworze włoskim, z sekretarzami i żonami. Widok ich złocistych mundurów, wstęg i orderów był bardzo rozmaity i powabny. Senatorowie i deputowani razem zasiadający dnia tego na ławach Izby nosili podobnież ordery swe przy frakach i białych krawatach, bez których niewolno było wstępować do sali. Trybuny nabite były widzami płci obojej. Kiedy królowa Małgorzata weszła do swojej trybuny w białym stroju i w białym kapeluszu z różowem piórem, który uwydatniał jej piękność, huczne zewsząd posypały się oklaski. Króla wchodzącego w kwadrans później do sali przyjęto także grzmotem oklasków i wołaniem: *Viva il Re!* Humbert nosił jenerałski mundur i otoczony był licznym dworem. Wszedł powoli zatrzymując się i kłaniając się damom i przedstawicielom narodu, który wszyscy powstali w jego obecności. Oblicze jednak miał dość posępne i z niecierpliwością dwukrotnie kopnął nogą poduszkę z czerwonego aksamitu leżącą przed tronem, że aż się daleko potoczyła. Zdaje się, że na humor królewski wpłynął list Garibaldego do rzymskich swoich wyborców, w którym zelżywie się wyraża o dynastji sabaudzkiej, oświadczając, że „współpracownictwo" jej w dziele utworzenia Włoch już skończone, i że pełnoletni naród nie potrzebuje więcej jej opieki.

Nadto pewien republikanin z ludu, poduszczony snać filipiką nieustraszonego wodza czerwonych koszul, zelżył był, jak powiadają, ostatniemi słowy monarchę, jadącego do willi Borgheta, skutkiem czego aresztowano go zaraz na wózku, zaprzężonym mułem, z którego jak z republikańskiego rydwanu złorzeczył tronom i dynastjom, wzywając błogiego panowania gałganiarzy i zamiataczy ulicznych.(?) Cóżby był powiedział ów dumny obywatel, gdyby zamiast liberalnego i szlachetnego Humberta sabaudzkiego miał był knutowładnego cara na karku?

Potem król zasiadł na tronie pod baldachimem między bratem a stryjem, ministrowie zaś i dygnitarze, wszyscy w mundurach i wstęgach, obstąpili wielkiem kołem stopnie tronowe. Wtedy p. Depretis, minister spraw wewnętrznych, wezwał w imieniu królewskiem senatorów i deputowanych, ażeby usiedli. Ławy Izby amfiteatrem się wznoszące, pełne były przedstawicieli narodu, bo niemal wszyscy przybyli. Na ławach skrajnej lewicy najwięcej jednak było posłów. Dalej p. Depretis odczytawszy formułę przysięgi, wywoływał z osobna każdego posła, aby złożył takową, a każdy powstawał, wyciągał prawicę ku królowi, i powtarzał głośno: *Giuro*. Krańcowa lewica bardzo od niechcenia spełniała ten obowiązek, a niektórzy z radykalistów nie raczyli nawet ruszyć się z miejsca, i śmieli się ironicznie przysięgając; jednak przysięgi wręcz odmówić nie mieli odwagi.

Po długim ceremoniale przysięgi król odczytał mowę tronową, która tu i ówdzie wzbudzała oklaski, ale w ogóle o tyle oziębłe była przyjęta, o ile sam król był gorąco witany. Mowę tę już pewnie znacie z telegramów.

Głosy z kraju.

Petycja o przeniesienie dyrekcji domen i lasów z Bolechowa do Lwowa wystosowana przez urzędników tej dyrekcji do c. k. ministerstwa rolnictwa, wiele narobiła postrachu i skweresu pomiędzy mieszkańcami Bolechowa, którzy obawiając się, ażeby petycja nie została uwzględnioną, wysłali d. 5. maja r. b. deputację do pana ministra rolnictwa z przedstawieniem i prośbą o nieuwzględnienie takowej. Czas by było, tę piekącą sprawę już raz załatwić; bo kto tylko pobieżnie zna stosunki Bolechowskiej dyrekcji i jej urzędników, przyzna że nawet z ofiarami należy przenieść ten urząd administracyjny do stołecznego miasta.

Ile strat poniósł skarb a właściwie kraj przez umieszczenie dyrekcji w Bolechowie, da się przez to udowodnić, że urząd administracyjny, na cały kraj majątkiem publicznym zarządzający, ulokowano w lichej mieścinie; nie uwzględniając ile to straty czasu, ile pisanin trzeba poświęcić nieraz sprawom piekącym, stykając się z innemi głównemi urzędami we Lwowie, jak namiestnictwem, krajową dyrekcją skarbu, prokuratorją i innemi urzędami; co by się przy siedzibie dyrekcji domen we Lwowie dało w krótkiej drodze załatwić.

Już te powody przemawiają dostatecznie za przeniesieniem dyrekcji domen i lasów do Lwowa, zwłaszcza że centralnym punktem handlu jest zawsze stołeczne miasto, a zatem przeniesienie głównego administracyjnego urzędu podwyższenie intraty za sobą pociągnąć musi.

Drugim zaś argumentem przemawiającym za przeniesieniem dyrekcji domen i lasów do Lwowa jest egzystencja urzędników dyrekcji, tych niewolników płatnych, ulokowanych w małej mieścinie, narażonych na zdzierstwo i łupieztwo lichwy, na nędzne życie o suchym chlebie, którego często także braknie. W roku 1873 kiedy się Bolechów ubiegał o umieszczenie siedziby, dyrekcji obiecano urządzenie tanich mieszkań dla urzędników, ceny żywności nie miały być wygórowane etc., dość żeby egzystencja urzędników była znośną. Czy temu przyrzeczeniu zadość uczyniono, każdy osądzi, kto tylko jeden lub dwa dni w Bolechowie zabawi.

W małych niskich ciupkach muszą się mieścić ci biedacy, bo za trochę lepsze i zdrowsze pomieszkanie trzeba płacić bajeczne sumy. Żywność licha, zdzierstwo okropne a przytem nie ma żadnej umysłowej rozrywki, której urzędnik pracujący 9 do 10 godzin dziennie koniecznie potrzebuje.

Dodajmy tu jeszcze, że cała nadzieja biednego urzędnika obarczonego liczną familią, polega na dobrem wychowaniu dzieci, których w Bolechowie nie można wyżej kształcić — gdyż oprócz szkoły ludowej nie ma zakładu wyższego dla młodzieży, a przy szczupłych funduszach jest niemożebnem dzieci dla wykształcenia do innych miast wysyłać.

Nie dziwcie się więc, że w nieboglosy błagają o przeniesienie dyrekcji do Lwowa, aby z nędzy i lichwy się wyratować i aby dzieci swoje jako tako mogli wykształcić na pożytecznych dla kraju ludzi. Czy tak ważne powody mogą zachciankom i interesom prywatnym miasta być podporządkowane? Niechaj każdy o dobro kraju dbający a w sprawach publicznych wpływowy, bodaj małą cegiełkę w tej sprawie przyczyni, bo nie tyczy się ona tylko tych biedaków, o których wspominałem, ale interesów całego kraju, majątku krajowego, którego każdy obywatel obowiązany jest chronić.

J.

W sprawie podniesienia ekonomicznego właścicieli większych.

Czas donosi, że członkowie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ukończywszy wszystkie czynności do spraw towarzystwa się odnoszące, zebrali się jako z różnych okolic przybyli obywatele, aby poufale zastanowić się nad znanym projektem pana Kieszkowskiego, mającym na celu opiekę nad własnością ziemską w naszym kraju. Zaczęła się rozmowa o stanie ekonomicznym i finansowym kraju. Jedni więcej, drudzy mniej czarno na stan ten zapatrywali się, jednozgodnie jednak twierdzili wszyscy, że położenie jest smutne a w wielu okolicach nawet groźne. Przechodzono znowu wszystkie ciężary i uciążliwości obecnych urządzeń, podatki wszelkiego rodzaju, nieurodzaje, konkurencję zagranicznej produkcji, drogość kredytu dla rolników i t. d., pole szerokie do rozbioru, a jednak nie zatrzymano się na niem długo, jako na polu znanem niestety wszystkim obecnym.

Co do projektu pana Kieszkowskiego, wszyscy, którzy głos zabierali, wyrazili bez wyjątku autorowi uznanie za takie gorliwe zajęcie się interesem własności ziemskiej.

W toku dyskusji była także mowa o organizacji czynności. Większość stanowczo oświadczyła się przeciwko jakiejkolwiek centralnej instytucji, której braknie naprzód znajomości stosunków miejscowych i osobistych, braknie ludzi do tych czynności, które na miejscu odbywać się muszą, a te są najważniejsze w tych sprawach. Stworzonoby tylko instytucję niewątpliwie kosztowną, która w końcu orzekałaby z poza zielonego stolika o rzeczach, które tylko miejscowi ludzie znać mogą.

Instytucja centralna mogłaby tylko szukać pewności i rękojmi materjalnej, gdy właśnie znajomość moralnej strony człowieka, jego usposobienia, jego stosunków, nawet jego otoczenia, może wpłynąć na warunki, pod jakiemi, i [illegible], w jakiej pomoc udzieloną mu być może, to jest może wpłynąć na zwolnienie z rygorów, któreby w projekcie statutów dla bezpieczeństwa stowarzyszonych przewidziane być musiały.

Autor projektu dziękując za wyrażone mu uznanie, oświadczył, że sam nie uważa dzieła swego za skończone i doskonałe, że zapewne wielu zmianom uledz może, że jednak pobudzenie myśli w tym przedmiocie i zajęcie się nią, daje nadzieję, że przecież coś praktycznego z niej się wytworzy, zresztą gdyby kilka tylko lub kilkanaście własności w kraju uratowano, jużby sowicie za swoją pracę wynagrodzonym został.

Obecni uznali w końcu, że Tow. wzajemnych ubezpieczeń, jako takie mające swoje właściwe cele i zadania, mając fundusze na to tylko, aby tym zadaniom sprostać, udziału w tej sprawie żadnego brać nie może, że natomiast Towarzystwo wzajemnego kredytu, rozporządzając już pewnemi funduszami, a będąc w możności rozszerzenia swojego kredytu, może i powinno przyjść w pomoc tam, gdzie dostateczne dla otworzyć się mającego kredytu znajdzie rękojmie.

O stanie szkół ludowych.

VII.

Dokąd Rady szkolne miejscowe nie odpowiadają swemu powołaniu, muszą je w tem zastępować i wyręczać niejako Rady szkolne okręgowe a tem samem wykonywać cały niemal nadzór nad szkołami ludowemi swoich okręgów. Jest to zadanie nader trudne, ponieważ okręgi są rozległe a sił do wykonywania nadzoru chętnych i należycie uzdolnionych za mało. Każdej z Rad tych szkolnych dodano inspektora okręgowego, mającego potrzebne zawodowe ukształcenie i obeznanego z potrzebami szkół ludowych i warunkami ich rozwoju. Lecz inspektorowie ci, których głównem zadaniem być powinno nadzorowanie szkół ludowych okręgu pod względem dydaktyczno-pedagogicznem, są zwykle przeciążeni innemi pracami, które nie mają nawet ściśle rzecz biorąc związku z tem ich powołaniem głównem. Mamy tu na myśli podnoszone już tylekrotnie obarczanie ich pracami biurowemi w sprawach administracyjnej i ekonomicznej natury. Władze polityczne, w których siedzibach są Rady szkolne okręgowe, winny wprawdzie na mocy §. 35 ustawy krajowej o nadzorach dla szkół ludowych dostarczać tym Radom pomocy biurowej, lecz przepis ten ustawy jest po największej części martwą tylko literą, a w rzeczywistości muszą inspektorowie załatwiać wszystkie niemal sprawy wpływające do Rad szkolnych okręgowych, miasto zwiedzać często szkoły i tem wpływać ciągle na polepszenie ich stanu pod względem dydaktyczno-pedagogicznym i pod każdym innym. Jakie zachodzą w tej mierze stosunki, wskażą nam najlepiej liczby. W ciągu r.

Wspomnienie Jana Działyńskiego

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Bez obojętności dla religii umiał być tolerantem, a inowiercom nie odmawiał ani praw, ani szacunku, byle tylko stali na gruncie polskim. Posiadam list jego podpisany wyrazami „Polak i katolik", w którym wyraża swoje uwielbienie dla pewnego autora, przeprowadzającego ideę zbratnienia ludności, zamieszkującej na ziemiach polskich, z zachowaniem wolności sumienia dla różnych wyznań, na jakie ludność ta się dzieli.

Lata, które Działyński spędził na emigracji, były latami najwięcej natężonej jego czynności. Wszystko go żywo interesowało, i od żadnej pracy się nie odsuwał.

Piszący te słowa wraz z Karolem Ruprechtem założył podówczas w Paryżu Towarzystwo pomocy naukowej, które tem się różniło od towarzystw krajowych tegoż nazwiska, iż w zakres swojej czynności wzięło nietylko udzielanie stypendjów uczącej się młodzieży, lecz i pielęgnowanie nauk i umiejętności i rozszerzanie dobrego bytu pomiędzy Polakami, czyli innemi słowy, celem jego było niesienie pomocy wszelkim staraniom i prawom rozwijającym żywotność narodową w kierunkach istotnych potrzeb ogółu polskiego.

Prezesem Towarzystwa obraliśmy Aleksandra Chodźkę. W komitecie zasiadali oprócz założycieli: Seweryn Goszczyński, Ludwik Nabielak, Ksawery Szlenker, Józef Kwiatkowski, Józef Rustejko, ks. Roman Wilczyński.

Prace podjęte przez Towarzystwo i rezultaty otrzymane zwróciły uwagę Działyńskiego. Zapowiedział nam swoją wizytę u Nabielaka. Po przywitaniu zabrał głos i wyraziwszy swoje uznanie dla pracy, jakąśmy prowadzili, mówił dalej:

„Działanie Towarzystwa naukowej pomocy i szeroka jego organizacja, bardzo mi się podoba. Jest ona rozumna i odpowiednia potrzebom narodu. Każdy służy narodowi tem, co mu Pan Bóg dał. Mnie dał dobre chęci i majątek. Chcę niemi służyć Polsce, wspólnie z wami pracując. Bierzcie jedno i drugie, jeżeli uważacie, że pożytecznemi będą dla Towarzystwa."

Skromność i zacność tej przemowy ujęła nas wszystkich. Z wdzięcznością i z rozczuleniem przyjęliśmy wspaniałą ofiarę i podziękowawszy za nią, zaprosiliśmy go na członka komitetu.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu obrany wiceprezesem, — później, po złożeniu urzędu przez Chodźkę, został prezesem Towarzystwa, które pod jego kierunkiem zaczęło rozwijać się nadzwyczaj świetnie. Przyniósł on Towarzystwu oprócz dobrych chęci i majątku, światłe przewodnictwo i zdrową a zawsze mądrą radę.

Działyński, który sam siebie tak skromnie oceniał, był człowiekiem gruntownie wykształconym. W domu rodzicielskim odebrał bardzo staranne wychowanie. Mentorem jego był dr. Jan Rymarkiewicz, jeden z najświatlejszych i najznakomitszych pedagogów i autor dzieł wielkiej wartości. W gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, które ukończył w r. 1848 z świadectwem dojrzałości, był celującym uczniem. O rozległych studjach w uniwersytecie berlińskim, już pisałem. Następnie jeszcze wiele sam nad sobą pracował i z książką zawsze chętnie przestawał. Literaturę polską a zwłaszcza też historją znał gruntowniej od nie jednego specjalisty. Bibliografia, archeologia, geografia, numizmatyka, estetyka nie były mu obce. Łacinę, grecki i języki nowożytne znał dokładnie oprócz nauk prawnych, administracyjnych, matematycznych i wojskowych. Nie lubił się popisywać rozległą wiedzą, przy naradach jednak komitetowych T. P. N. ukryć jej nie można było. Trudno było o lepszego przewodnika prac, jakie podjęto w Paryżu.

Komitet ułatwiał nauki uczącej się młodzieży w wyższych naukowych zakładach francuzkich, a wykształconych starał się w kraju umieszczać. Jeżeli emigracja 1864 dostarczyła narodowi wielu uczonych specjalistów, którzy w kraju i zagranicą zajmują zaszczytne stanowiska, — jego w tem jest część zasługi. Stypendystów było 84. W następnych latach liczba ta jeszcze się powiększyła.

Komitet starał się obudzić życie umysłowe w emigracji, i w tym celu urządził wykłady publiczne w języku polskim. Odbywały się one w sali przy ulicy Cadet, i doznawały nadzwyczajnego powodzenia. Szczegółowe i obszerne z nich sprawozdania zamieszczał *Dziennik Poznański*. Brali w nich udział odznaczający się naukami i zdolnościami ziomkowie, wykładając przedmioty wszystkich zajmujące. Wstęp na salę był bezpłatny. Zamożniejsi tylko przy wejściu do sali rzucali na tacę małe kwoty, obracane na opłatę lokalu. Słuchaczy bywało na niektórych wykładach przeszło tysiąc.

Ażeby zaś otworzyć pole wyrobienia się i popisu talentom artystycznym polskim w Paryżu, osobna komisja urządzała w tejże samej sali koncerta. Artyści i artystki nasze grali i śpiewali utwory narodowych kompozytorów, lub deklamowali ustępy z arcydzieł poezji polskiej. Kilku muzyków, dzisiaj rozgłośnej sławy używających, pierwszy raz wystąpili przed publicznością na tych koncertach. Były one zachętą dla talentów, i gromadząc, podobnie jak wykłady, Polaków rozrzuconych w wielkiem mieście, utrzymywały pomiędzy nimi towarzyską łączność. Wstęp kosztował tylko 50 centimów, ubożsi nic nie płacili. Gdy sława tych koncertów rosnąć poczęła, przychodzili na nie i Francuzi.

Malarstwo i rzeźbiarstwo nie zostało także zapomnianem. Członkowie komitetu rekomendacją i funduszami starali się dopomagać kształcącym się w sztukach plastycznych rodakom.

Na czele organizacji stał komitet. Obok niego formowano dla specjalnych celów komisje czyli filialne towarzystwa. We wszystkich brał udział Działyński, niektóre zaś za jego inicjatywą zostały uchwalone.

Z jego inicjatywy zwłaszcza powstała komisja matematyczna, która przybrawszy nazwę „Towarzystwa nauk ścisłych", dotąd jest czynną.

Zdawało się, że utworzenie takiego Towarzystwa na emigracji jest rzeczą niepodobną. Gdy jednak w samym Paryżu znalazło się kilkunastu uczonych matematyków i przyrodników, Działyński ich zgromadził, zachęcił do pracowania dla Polski, i otworzył możność tej pracy, ofiarując nakład na dzieła, uznane przez Towarzystwo za godne druku. W Polsce, ojczyźnie Kopernika i Śniadeckich, nauki ścisłe w ostatnich czasach wielce podupadły, — piśmiennictwo zać nasze w tej swojej gałęzi, mogło się tylko dawniej pisanemi dziełami pochlubić. We wszystkich krajach dzieła tego rodzaju nieznajdują pomiędzy księgarzami chętnych nakładców, lecz gdy gdzieindziej rządy lub akademie wydają prace uczonych matematyków i fizyków, potrzeba było u nas utworzyć instytucję, któraby do pisania dzieł takich zachęcała i napisane wydawała.

Działyński utworzył tak wielce potrzebną instytucję, i dzieki jemu, Polska w kierunku nauk ścisłych dobiegła mety, przy której stoją bogate i niepodległe narody. Jeżeli piśmiennictwo matematyczno-fizyczne w ostatnim dziesiątku lat u nas zakwitnęło, jest to wyłączną zasługą rozumu i ofiarności Jana Działyńskiego.

Ile zaś łożył na wydawnictwo dzieł wspomnianych, dość przytoczyć, że wydrukowanie dwóch tomów Folkierskiego o rachunku różniczkowym i całkowym kosztowało 16 000 franków.

Lecz zacny ten mecenas nauk nieograniczał się na wydaniu dzieł uczonych, już napisanych. Wiedział on, że do pracy długiej a mozolnej pisania ksiąg, które z powodu swojej treści na wielki pokup liczyć nie mogą, ochotników nie znajdzie. Ażeby więc zachęcić do pisania, nietylko płacił autorom wysokie honorarja i księgi ich drukował swoim kosztem, lecz jeszcze przez cały czas pisania zapewniał im utrzymanie, płacąc umówione pensje. Uwolnieni od konieczności szukania pracy zarobkowej, — autorowie poświęcali cały swój czas do pisania dzieł o przedmiotach przez Towarzystwo oznaczonych.

Tym sposobem stanął cały szereg uczonych do pracy i młodzież kształcąca się pozyskała z zakresu wyższej matematyki dzieła w języku polskim poważne i gruntowne, często lepsze od dzieł tejże treści w języku francuskim lub niemieckim.

(C. d. n.)

1878/9 wpłynęło do Rad szkolnych okręgowych 66.849 spraw, z których załatwili urzędnicy c. k. starostw i magistratów we Lwowie i Krakowie 9.833, członkowie Rad szkolnych okręgowych 2.710, inspektorowie okręgowi 51.247, a zostało do 30. czerwca 1879 r. niezałatwionych 3.029. Z tego widzimy, że na 100 spraw, które wpłynęły do Rad szkolnych okręgowych, załatwili urzędnicy starostw i magistratów 14·71, członkowie Rad szkolnych okręgowych 4·10, inspektorowie okręgowi 76.66, a zostało niezałatwionych 4·53. W porównaniu z r. 1877/8 zwiększył się napływ spraw do Rad szkolnych okręgowych o 7.824 czyli 13·25 prc. Porównanie dalsze okazuje, że ze spraw tych załatwili urzędnicy starostw i magistratów o 1.171 mniej, członkowie Rad szkolnych okręgowych o 460 więcej, inspektorowie okręgowi o 8.306 więcej a pozostało niezałatwionych o 239 mniej. Porównanie to wykazuje, że przeciążenie inspektorów okręgowych miasto się zmniejszyć, czego wymaga dobro i rozwój szkół ludowych, zwiększyło się dość znacznie.

Pomimo stosunków tak niekorzystnych dla sprawy rozwoju szkół ludowych i pomimo większego obarczenia inspektorów okręgowych pracami biurowemi, był nadzór szkolny sprężyściej wykonywany w r. 1878/9 niż w r. 1877/8. Najlepszym tego dowodem nietylko sama owa dość znaczna czynność w zapewnieniu szkołom ludowym lepszego umieszczenia i urządzenia wewnętrznego, o której mówiliśmy już poprzednio, ale bardziej liczba odbytych wizytacyj szkolnych. Wizytacyj tych odbyli inspektorowie okręgowi w ciągu r. 1878/9 3.386, a zwiedzili szkół ludowych 2.693. W porównaniu z r. 1877/8 zwiększyła się liczba wizytacyj o 283, a liczba szkół zwiedzonych o 170.

I w innym kierunku zwiększyła się czynność nadzorcza nad szkołami. Rady szkolne okręgowe odbyły w r. 1878/9 288 posiedzeń czyli przeciętnie każda 7·78 w roku. Za opieszałość w posyłanin dzieci do szkoły skazały w jakiejś części Rady szkolne miejscowe a w przeważnej okręgowe 28.813 ojców lub opiekunów na kary, a to 1.788 osób na karę aresztu a 27.025 na kary pieniężne. Karę aresztu odsiedziało 1.558 osób a z nałożonych grzywien ściągnięto 8.529 złr. 17 ct. w. a.

Czynność nadzorcza w sprawie szkół ludowych byłaby nierównie wydatniejszą, gdyby naprzód Rady szkolne miejscowe chciały i umiały wywiązywać się z obowiązków, jakie na nie włożyły ustawy, i gdyby powtóre inspektorowie okręgowi mieli czas i środki potrzebne do częstego zwiedzania szkół. Że czasu im za wiele zabierają prace biurowe, wskazaliśmy liczbami powyżej, a tu wspomniemy pokrótce o środkach. Do odbywania częstych podróży wizytacyjnych potrzeba znacznych ryczałtów na takowe, a te wyznaczono tak skąpo, że każdy prawie z inspektorów musiałby z dość szczupłej płacy swej część niemałą na nie poświęcić, gdyby chcieli po dwa razy w roku zwiedzić wszystkie szkoły ludowe okręgów swoich. Trudno od nich wymagać takiej ofiary ze szkodą własnych rodzin. Z tego też względu a niemniej z powodu upływającego w bieżącym roku prowizorjum trzyletniego, przedłożyła Rada szkolna krajowa J. E. ministrowi wyznań i oświecenia uzasadniony wniosek dotyczący ustalenia posad inspektorów okręgowych, przyznania im charakteru urzędników publicznych dziewiątej i ósmej klasy, a oraz płac przywiązanych do tych klas i wyznaczenia potrzebnych dyet i kosztów na podróże wizytacyjne. Ustalenie posad inspektorów w myśl §. 36 wspomnionej ustawy krajowej o nadzorach szkolnych i ścisłe przestrzeganie przepisów zawartych w §. 35 tej ustawy są niezbędne, jeżeli nadzór szkolny okręgowy nad szkołami ludowemi ma spodziewane przynosić korzyści.

Moskwa.

Proces Wejmara.

(Ciąg dalszy.)

Następnie zarzuca Wejmarowi akt oskarżenia, że dał Sołowiewowi rewolwer na to, aby zabił cara. Sprawa ta jest już w części znana z procesu Sołowiewa. Mianowicie wiadomo, że kiedy po zamachu schwytano Sołowiewa i odebrano u niego rewolwer, badania wykazały, że ta broń, systemu Webley, nr. 500 kalibru, a nr. rewolweru 16.667, pochodziła ze sklepu Weninga, znajdującego się na Newskim prospekcie w domu dr. Wejmara.

Pociągnięto więc Weninga do odpowiedzialności, ale ten wykazał się księgami handlowemi i świadkami, że rzeczony rewolwer sprzedał na rok przed zamachem dr. Wejmarowi. „Pewnego dnia — opowiada on — wszedł do mego sklepu tylnemi drzwiami dr. Wejmar, bez kapelusza i paletotu, bo mieszkał w tym samym domu na trzeciem piętrze, i zażądał odemnie, abym mu dał na chwilę parę rewolwerów najgrubszego kalibru. Dałem mu przeto dwa rewolwery systemu Weblej, nra 442 i 500. Wejmar zabrał je ze sobą, aby pokazać je jakiemuś panu, który podtenczas miał się znajdować w jego pomieszkaniu, i który to właśnie chciał nabyć rewolwer. W kwadrans może wrócił Wejmar, oddał mi rewolwer nr. 442, a za drugi zapłacił 30 rubli. Fakt ten został mi dlatego tak wyraźnie w pamięci, że rewolwery kalibru nr. 500, jako używane tylko do polowania na grubego zwierza, np. na niedźwiedzia, sprzedają się nader rzadko, i mało też przez nas są sprowadzane. Ja np. chociaż już tyle lat prowadzę handel bronią, raz tylko taki rewolwer zapisałem sobie. Leżał u mnie parę lat, i już straciłem był nadzieję sprzedania go; aż dopiero nabył go dr. Wejmar. W kilka dni potem wszedł do mego sklepu jakiś młody człowiek, i zażądał nabojów do tego rewolweru. Ponieważ tego kalibru nabojów nie miałem, przeto poradziłem mu, aby się udał do innych składów broni. Potem się okazało, że tym młodym człowiekiem był Sołowiew."

Dr. Wejmar zrazu zaprzeczał stanowczo tożsamości rewolwerów. Twierdził, że ten rewolwer, który nabył u Weninga, był mniejszy i inaczej wyglądał. Kiedy mu jednak wykazano, że we wszystkich księgach Weninga zapisano, iż dr. Wejmarowi sprzedano rewolwer tego samego numeru, który odebrano u Sołowiewa, przyznał w końcu, iż rzeczywiście jest to ten sam rewolwer. Ale przyznawszy się do tego, wypierał się z początku wszelkiego stosunku z Sołowiewem. „Jestem lekarzem chorób syfilitycznych. Owoż lecząc ludzi od chorób kompromitujących, nie mam zwyczaju pytać się moich pacjentów o ich nazwiska. Wiem bowiem z doświadczenia, że albo wcale nie odpowiadają na to pytanie, albo też podają mi nazwisko fałszywe. W r. 1878 leczył się u mnie dość długo pewien młody człowiek, przychodził do mnie w godzinach ordynacyjnych czasami codzień, czasami trzy razy na tydzień. Widział w moim gabinecie dużo broni, nieraz ją oglądał, bawił się nią, słowem zdradzał amatorstwo do broni. Kiedy już zbliżała się do końca jego kuracja, oświadczył mi pewnego dnia, iż wyjeżdża na wieś, w okolicę mało zaludnioną i że dla własnego bezpieczeństwa chciałby mieć dobry rewolwer. Poprosił mnie przeto, czy nie zechcę nabyć dla niego rewolwer u Weninga, albowiem Wening dla właściciela kamienicy, w której ma sklep, sprzeda niewątpliwie taniej i lepszą broń, aniżeli obcemu. Przystałem na tę propozycję, zszedłem na dół, wziąłem u Weninga kilka rewolwerów, mój pacjent wybrał z nich jeden i wręczył mi pieniądze, a ja je oddałem Weningowi. Odtąd pacjenta tego nigdy nie widziałem i nie wiem, co się z nim stało; co się zaś tyczy Sołowiewa, to go nigdy nie znałem ani widziałem i dopiero po zamachu dowiedziałem się o istnieniu takiego człowieka."

Tak twierdził z początku dr. Wejmar. Jak widzimy, obrona była zręczna i dobrze obmyślana. W ciągu jednak śledztwa zmodyfikował ją nieco. Co go do tego skłoniło — nie wiadomo, może presja sędziów indagacyjnych, może tortury. Dość że oświadczył, iż przypomina sobie, że ten pacjent jego nazywał się Sewastjanów. Odtąd zaczęło już być krucho z Wejmarem. Policja zaraz wykryła tego Sewastjanowa i natychmiast przekonała się, że pod imieniem Sewastjanowa kryje się oddawna poszukiwany nihilista Łopatin. Zamknęła więc ptaszka do klatki, a indagujący go, zestawiając jego zeznania z zeznaniami Wejmara i innych, wykryła, że Wejmar był z nim w stosunku od r. 1867, że kiedy Łopatin uciekł w r. 1877 do Paryża, Wejmar jeździł do Francji, aby się z nim widzieć, że w następnym roku sprowadził go Wejmar do Petersburga, że tutaj Łopatin pod imieniem Sewastjanowa należał do wszystkich operacyj nihilistycznych itp. Ten stosunek z Sewastjanowem skompromitował już w wysokim stopniu Wejmara. Ale na tem nie koniec. Policji udało się wykryć, że Sewastjanów mieszkał jakiś czas z Leonem Mirskim, który, jak wiadomo, strzelił jadąc konno do karety, w której się znajdował Drentelen. Wpadła więc ona na pomysł wydobycia z aktów tej kuli, którą znaleziono w karecie Drentelena i okazało się, że kula ta pasuje dokładnie do rewolweru, odebranego u Sołowiewa, rzeczoznawcy zaś orzekli, iż tego kalibru kula musiała być wystrzelona z rewolwera systemu Webleya, o kalibrze nr. 500. Jest więc dowód, że Wejmar był wtajemniczony w zamach na Drentelena, a prokuratorja opuszcza ten zarzut, bo wobec tego, iż wykryła następnie, że Wejmar nietylko z Sewastjanowem, ale z samym Sołowiewem znał się dokonale, bywał u niego, korespondował z nim itd., mało już wagi przywiązuje do faktu, iż kupiony przez niego rewolwer służył do zamachu na Drentelena. Wszakże ten rewolwer użyty był na „grubego zwierza", jak powiada p. Wening.

Do ostatecznego skompromitowania Wejmara pomogła policji rodzina Sołowiewa. Ona bowiem złożyła zeznanie, iż dr. Wejmar bywał u Sołowiewa i że Sołowiew bywał u Wejmara.

Wreszcie zarzuca Wejmarowi akt oskarżenia, że dał Sołowiewowi truciznę. [illegible] potasu. Zażądała tedy policja od aptek petersburskich, aby przedłożyły wszystkie jakie mają recepty na sinek potasu od Nowego Roku. Stało się według woli, a między receptami znaleziono jedną na [illegible] dr. Wejmara, nakazującą wydać 1/3 drachmy sinku potasu. Na recepcie nie było zapisane dla kogo ma być trucizna wydana, lecz tylko zanotowane było ręką Wejmara, iż do otrucia psa. Zapytany w tej mierze Wejmar, oświadczył iż receptę tę napisał dla swego znajomego inżyniera Andrzeja Kamińskiego. Tenże wezwany do śledztwa Kamiński, inspektor kopalni naftowej w Baku na Kaukazie, oświadczył, że zna Wejmara [illegible]

Przypuszczają, że Wejmar tę truciznę, którą był Wejmar w składzie materjałów aptecznych a część w aptece dla tego, aby nabywaniem zbyt wielkiej ilości trucizny, nie zwracać uwagi karzącej [illegible]

Podczas rewizji w pomieszkaniu Wejmara nie znaleziono nic, coby go kompromitowało, z wyjątkiem kilku przedmiotów, jak np. biurko, wy: „Polecono mi wręczyć panu 570 rubli. „Str." Owoż policja twierdzi, że on pochodzi „Str." oznacza Strekałowa, wielce obciążonego towarzysza, który został zamordowany razem z Sołowiewem przez ... w kaźni Bohdanowicza. Strekałów ten jest obecnie w rękach policji, a rzeczoznawcy orzekli, że owa kartka jest jego ręką pisana, a podczas ... Strekałowa, nie wie jakim sposobem ta kartka znalazła się na jego biurku, i absolutnie nie rozumie co znaczy moga owe 570 rubli.

Bułanowa, który nie zna ... [illegible] sprzysiężenia nihilistów. W jesieni 1878 r. ... sztowiczowie Bułanowa ... zwyczajnie nie wiele ... mieszkania ... przyszło do tego mieszkania dwóch młodych ludzi i zadzwoniło. Przebrani ajenci policyjni otworzyli drzwi. Wtedy ci dwaj młodzi ludzie, zobaczywszy obce twarze i domyśliwszy się, zdrady poczęli uciekać, ale policja, przewidując tę ewentualność, rozstawiła wzdłuż całej ulicy swoich ajentów i natychmiast ich ujęła. Jednym z nich był Bułanów, a drugim, już znany nam Michajłów. Przetrząsnąwszy ubranie Bułanowa, znalazła policja w jednej z kieszeń list tej osnowy: „Drogi przyjacielu! Aleksandra Mikołajewna i Masza zostały wczoraj w nocy zaaresztowane. Szczęśliwie do żandarmów. Donieś o tem komu należy. Jutro przyjdź do mnie." List był bez podpisu, a na kopercie znajdował się adres: „Do Wgo Pana Sabrowa." W pomieszkaniu Bułanowa znaleziono broszurę polityczną zabronioną pod tytułem: „O istocie konstytucji." (C. d. n.)

Walne zgromadzenie

Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w KRAKOWIE.

Kraków dnia 29. maja.

Pod przewodnictwem br. Józefa Bauma jako prezesa Rady nadzorczej odbyło się dziś doroczne walne zgromadzenie członków wszystkich trzech działów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Obrady zagaił p. przewodniczący wyrazami uznania dla nader skrzętnej i pomyślnej dla instytucji działalności dyrekcji, poczem przedłożono zgromadzeniu zbadane przez Radę nadzorczą wnioski rachunkowe operacji w r. 1879.

Główne cyfry tych sprawozdań rachunkowych przyjęte i zatwierdzone przez walne zgromadzenie przedstawiają się jak następuje:

a) W dziale ubezpieczeń od szkód ogniowych.

Na podstawie 121.475 ważnych polic zabezpieczonych kapitał w. a. 462,671.644, za co pobrano premii (premii) ... zł. 2,521,912·93

Wypłacono ubezpieczonym odszkodowania za r. 1879, tudzież za niezlikwidowane szkody z lat poprzednich ogółem ... 793,915·63

Funduszu zachowany na rok 1880 na nieuregulowane szkody zeszłoroczne wynosi ... 93,328·84

Innym instytucjom zapłacono Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń tytułem premii kontrasekuracyjnej ... 511,567·91

Pensje, emerytury, dodatek drożyźniany i remuneracje ... 134,978·13

Powrócił agentom ... 218,253·72

Ogólna suma przychodu wynosi ... 2,135,067·02

Od czego potrącywszy mniejszą sumę rozchodu ... 1,681,547·06

Okazuje się 33·06% czystego zysku w kwocie ... 453,519·96

Jest to rezultat tak świetny, jakiego jeszcze nie było od czasu istnienia Towarzystwa.

b) W dziale ubezpieczeń od szkód gradowych.

Wydano w polic 5630 sztuk, którymi ubezpieczono wartość ziemiopłodów na ... zł. 23,292,443

Zebrano zaliczek ... 493,885·54

Wypłacono ubezpieczonym za szkody gradowe ... 543,105·59

Innym zakładom zapłacono za kontrasekuracje ... 131,668·72

Ogólna suma rozchodu wynosi ... 889,643·01

Gdy zaś dochód doszedł tylko do kwoty ... 800,248·89

Okazuje się niedobór w przychodzie w kwocie ... 89,394·12

Niedobór ten pokryty został z funduszu rezerwowego.

c) W dziale ubezpieczeń na życie.

Przy ubezpieczeniach kapitałów pośmiertnych wynosi suma przychodu ... zł. 717,911·44

Przy ubezpieczeniach rozchodu ... 694,511·74

Okazuje się zysk w wysokości ... zł. 23,399·70

Po odtrąceniu przeto 20% zysku do funduszu rezerwowego pozostanie do mogą otrzymać członkowie ubezpieczeni w kwocie 18·5%.

Przy zabezpieczeniach kapitałów dożywotnich wynosi suma przychodu ... zł. 261,377·97

Rozchód w kwocie ... 258,286·14

Wynika cyfra zysku w kwocie ... 3,091·83

Po strąceniu 20% tej kwoty na rzecz funduszu rezerwowego można uprawnionym do tego członkom rozdać 10-procentową dywidendę, czyli zwrot wkładek.

d) Fundusze rezerwowe z końcem r. 1879.

Ogniowy ... złr. 2,667,577·24

Gradowy (po pokryciu strat zeszłorocznych) ... 291,381·56

Dział ubezpieczeń na życie posiadał w papierach wartościowych lokowaną kwotę ... 440,546·—

Suma majątku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wynosi zatem ... złr. 3,309,504·80

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. czerwca.

W czerwcu będą muzyki wojskowe grać we czwartki przed namiestnikiem, we wtorki: 8. w ogrodzie jezuickim, 15. przed strażnicą na placu Św. Ducha, 22. przed jenerałą komendą; w piątek 18. przed jen. komendą, 25. na Górze Zamkowej i w poniedziałek 28. przed jen. komendą.

Z wykazów wystawionych w pięciolecie od r. 1875 do 1879 na liczbie realności niezabudowanych, okazuje się coraz bardziej zatrważający stosunek. Jest to częściowo skutek złe ... licytacyj przymusowych ... wiele ... podatków ... w r. 1875 było wystawionych na licytację realności włościańskich i mieszczańskich 1826 w r. 1879 doszła liczba ta do 3164. Gdy tak dalej pójdzie, to kapitał materjalne będą dla kraju najsposobniej oblicze z rychło powstanie proletarjat wiejski w miejsce zamożnych i rządnych gospodarzy.

Na 30 miast i 208 miasteczek kraju naszego tylko 94 miast i 45 miasteczek utrzymuje własnych lekarzy miejskich. Namiestnictwo zażądało opinii Wydziału kraj., czyby nie było stosownem, aby ustawa krajowa zniewalała wszystkie miasta i miasteczka do utrzymywania własnych lekarzy. Wydział ze względu na stan majątkowy gmin tych, nie poparł wniosku namiestnictwa.

Dla ludności naszej wiadomości podobnych lekarzy byłoby istotnem dobrodziejstwem, gdyż bowiem choroby zagminne (epidemie) dziesiątkują ludność, ... ludności nawet nas zapędza się cholerze, niepomna o odstęp pięciu latach ... lekarze w ... nie umierają ... ci, którzy narażeni są na ... zasłużony ... w najnowszych czasach ... Dla zachowania ... zagrożeniom ... płacą, łatwiej się osiedli zamiast zostawać bez pomocy.

Mimo że Moskale ciągle się prześladują, jest w kraju zabranym na Litwie i na Rusi ... ciągle ... rugowany — przecież przy każdej sposobności ... zawsze jeszcze jest i zostanie najpoważniejszym. I tak wybrany w Wilnie prezydentem miasta Jarzembski, wiceprezydentem Pietraszkiewicz, a ... zasiada Polak w ... sekretarza także Polaka. Ogółem spośród ... Moskale na 69 głosujących liczyła najwięcej 30 głosów.

W niedzielę dnia 6. czerwca nastąpi wybór prezydenta miasta Krakowa. Mówią, że obok dr. Zyblikiewicza kandydatura dr. Weigla tak jak przeważy razu będzie postawioną. Że ze względu jednak na ... pracy, ... a dobrze zasłużonego prezydent dr. Zyblikiewicz około podniesienia i upiększenia miasta, a w ogóle w sprawach krajowych, przeprowadzenia dalsza dr. Zyblikiewicz jest ... pewne.

W galicyjskiem Towarzystwie muzycznem odbędzie się w środę 2. czerwca br. w sali Domu narodowego egzamin i popis klas przez dyrektora Mikulego prowadzonych z następującym programem: do wykonania ćwiczenia egzaminu 9. harmonji i kurs nauczycielski — po południu od godziny 4. wykazy kurs fortepianowy. Wstęp wolny.

Próba oświetlenia elektrycznego systemu profesora Piechowskiego odbyła się w środę w warsztatach kolei Karola Ludwika w obecności marszałka krajowego hr. Wodzickiego, namiestnika hr. Potockiego, członków z urzędników Wydziału krajowego, ... w obecności prof. ... profesorów ... szkoły technicznej i ... i technicznego. Próba nie wypadła tak pomyślnie, jak tego się należało spodziewać ... przyrząd Piechowskiego ... dla uzupełnienia wszystkich ... że przyczyna niepowodzenia leżała nie w pomyśle samym znanego zaszczytnie wynalazcy lecz w wadliwie wykonanym mechanizmie przyrządu, mianowicie w mechanizmie zegarowym, regulującym położenie stożków węglowych, oraz w drutach prze-

---

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Nasze żaby.

(Dokończenie.)

Jeśli już nie z samych źródeł ludowych, to pewno z prześlicznego wiersza Bohdana Zaleskiego zna każdy z nas podanie o śpiewających jeziorach, których czarodziejskie melodje rozlegały się wśród ciszy nocnej daleko po okolicy, napawając równą lubością ucho ludzi i zwierząt.

Wieki średnie lubiły niezmiernie przenośne i obrazowe wyrażenia; przyjemny dla ucha skrzekot żab w jeziorze, uważano przenośnie za śpiew jeziora samego, a poetyczny ten sposób wyrażenia, przyjęty w baśniach i klechdach ludowych, dopiero w czasach późniejszych nabrał odmiennego znaczenia.

Za samą tę uroczą od wieków sławioną muzykę wieczorną, powinnibyśmy się pojednać z niemiłą i obrzydliwą powierzchownością żab, zwłaszcza, że w żadnym kraju na bożym świecie nie śpiewają żaby tak przyjemnie jak na naszych błotach ojczystych, a w dowód tego przypomnijmy sobie prześliczny ustęp z pana Tadeusza:

Na finał szmerów muszych i ptaszęcej wrzawy
Odezwały się chórem podwójnym dwa stawy...
Jeden staw, co toń jasną i brzeg miał piaszczysty,
Modrą piersią jęk wydał cichy, uroczysty;
Drugi staw z dnem błotnistem i gardzielem mętnem
Odpowiedział mu krzykiem żałośnie namiętnym.

W obu stawach piały żab niezliczone hordy,
Oba chóry zgodzone w dwa wielkie akordy,
Ten fortissimo zabrzmiał, tamten piano wzdycha,
Ten zdaje się wyrzekać, tamten nuci z cicha;
Tak dwa stawy gadały do siebie przez pola,
Jak grające na przemian dwie arfy Eola.

Nie zawadziłoby poznać się teraz z żabami bliżej. Żaby mają stos pacierzowy, złożony z 8 tylko kręgów, a żeber wcale nie mają. Ukształcenie odnóżów jest mniej więcej jak u ssaków; nadzwyczaj silnie rozwinięta jest kość skokowa i piętowa. Mięśnie skórne składają się z kilku tylko ściągaczów grzbietowych. Są one nadzwyczaj silne, białe i przyjmują mniej krwi, aniżeli mięśnie wyżej stojących kręgowców. Mięśnie te niezależne tak bardzo od wpływu nerwowego zachowują długo organiczną drażliwość i z tego powodu dają się widzieć fizyologiczne czynności w daleko wyższym stopniu, aniżeli u ptaków i ssaków. Dla tej drażliwości stały się żabie udka przyczyną odkrycia galwanizmu. Czucie u żab jest ze wszystkich zmysłów najwięcej wykształcone. Słuch mają dobry a oczy zwykle duże i wciągalne w jamy oczne; powiek górnych nie mają. Dziurki nosowe komunikują się z podniebieniem i dla tego przy zamkniętej paszczy mogą żaby oddychać. Oddychają płucami, a także i skórą, dla czego też dłużej pod wodą wytrzymać mogą. W pierwszej młodości oddychają zewnętrznemi skrzelami, które im później odpadają. Głos mają żaby po większej części donośny i mówimy że one rechocą, rzekoczą, kumają i t. p.

Żaby żyją we wszystkich strefach, posuwają się ze wszystkich płazów najwyżej na północ i w górskie krainy. Przesiadują w wodzie lub na lądzie i drzewach. Zimę przebywają żaby u nas bez pokarmu w uśpieniu, zakopawszy się w namuł. Wszystkie żaby składają skrzek (jaja) na wiosnę w wodzie. Jaja podobne do ikry rybiej składają się z czarnego żółtka i galaretowatego białka. Jaj tych składają przeszło 1000. Lęgnące się z skrzeku młode nie mają jeszcze ustroju swych rodziców, lecz dochodzą do niego dopiero w skutek przeobrażenia, polegającego na tem, że tak postać ich ciała, jakoteż sposób oddychania i żywienia zmienia się. Najpierw są one z kształtu do rybek podobne i wtedy zwiemy je głowaczami lub kijankami. Żyją one zgniłemi i nieżywemi zwierzątkami w wodzie, które skubią zapomocą dzióbka rogowatego, oddychają gałęzistemi skrzelami zewnątrz po bokach szyi wolno wiszącemi, a nie mając wcale nóg pływają zapomocą ściśnionego ogonka.

Później w miarę rozwoju tracą dzióbek, usychają i nikną skrzele, dostają nogi najpierw tylne, potem przednie a ogon wreszcie maleje i odpada. Tak przeobraziwszy się w żabki mogą opuścić wodę. Całe przeobrażenie trwa zwyczajnie 3 miesiące.

Rozróżniamy 8 gatunków żab u nas żyjących, które dzielimy sobie na żaby właściwe i ropuchy. Do pierwszych należą żabka zielona, wodna i wczesna czyli trawiasta.

Żabkę zieloną czyli rzekotkę każdy zna. Skrzeczy ona przy końcu kwietnia, będąc wówczas koloru modrawego. Po złożeniu skrzeku w wodzie leni się, odzyskuje barwę piękną, zieloną i odtąd żyje po liściach drzew i krzaków przez całe lato, łowiąc muchy i inne owady. Tylko samce rzekotają, samice zaś mruczą. Podczas rzekotania nadyma się u samca podgardle dla wzmocnienia głosu. Gdy więcej rzekotek wieczorem rzekocze — sprawiają one głos podobny do dzwonków sanek. Żabkę zieloną trzymają tu i owdzie po domach jako żywy barometr.

Żaba wodna czyli jadalna jest największą, najhałaśliwszą i najżarliwszą ze wszystkich. Dorasta 5 do 6 cali długości, z wierzchu ciemno-zielona z 3 paskami żółtemi a pod spodem biaława lub żółtawa. Żyje wszędzie w ogromnej ilości, wygrzewając się rada do słońca przy brzegach wód, gdzie atoli za zbliżeniem się człowieka lub jakiego zwierzęcia skacze w wodę. Tępieniem owadów staje się pożyteczną. Jedna taka żaba zawierała w żołądku 14 chrząszczów czerwczyków. Pożerając wszakże ikrę rybią w rybnych stawach wyrządza szkodę i z tego powodu należy jej skrzek pływający po wodzie grabiami wyciągać na brzeg, gdzie wnet wysycha i niszczeje.

Żaby te łowią dla udek smacznych, które po większych miastach uchodzą za przysmak. Handlarze żabich nóżek wabią jadłówki na brzeg paląc nocą pochodnię lub słomę.

Żaby te biorą w żabim koncercie największy udział. Samce krzyczą, samice mruczą. Zwykle tysiączne głosy odzywają się na jeden głos imponującej czyli takt dającej jadłówki. Głosów tych jadłówek nieraz prawdziwie śmiesznych naśladowanych w Arystofanesie hexametrem rekekoaks, koaks,... rekekoaks, umieją ludzie po wsiach i przedmieściach doskonale naśladować, stwarzając do tego jakiś dialog.

Takich dialogów jest mnóstwo u nas a zebrane po większej części są przezemnie w *Kalinie* z r. 1867 i dalej w *Przewodniku* z r. 1871. Niektóre z tych np. brzmią: „Kum, kum, kuma — hdeś buła wczera — u kumy szczo tam war — war, waryły — borszcz, burakiki — borszcz — buraki, albo kum, kuma — win wona — win — wona, a kto wmer buśko — a my tomu rade, rade, rade. W krakowskiem mówią: Switro cóż — był tu bocian już — wziął którą — wziął — płaczmy ją, nu, nu, nu! i in.

Żaba wczesna czyli trawna, z wierzchu brunatna, spodem biała, najwcześniej obudza się ze snu zimowego i najwcześniej bo niekiedy w marcu już skrzeczy. Po złożeniu skrzeku wychodzi z wody i odtąd błąka się po polach, ogrodach i drogach nabawiając drażliwych nerwów osób niewytłumaczonym strachem. Żywi się owadami. Głosu żaba ta wcale nie wydaje.

Przechód od żab do ropuch czyni ksiuczanka, nazwana tak od narośli na dłoni nogi tylnej, a którą na mazurach dla głuchego i ciągłego głosu, jaki wydaje, także huczkiem zowią. Drugą jest kumak czyli brzdęk, łatwy do poznania spodem pomarańczowym; odzywa się on w kałużach jednostajnym, melancholijnym głosem; kum, kum, kum.

Do ropuch naszych należą: ropucha nereczkówka, poplamica i paskówka.

Wszystkie kryją się za dnia w ciemnych miejscach i dopiero wieczorem wychodzą na łowy. Ponieważ ropucha jest stworzeniem niezgrabnem i prowadzi życie samotne, ukryte, a drażniona lub złapana wypuszcza z brodawek pokrywających jej ciało, gryzącą ciecz, wzbudza w wielu ludziach obrzydzenie.

Lud nasz nienawidzi niewinnych ropuch i przywiązuje do nich niedorzeczne przesądy. I tak n. p. przypisuje im nadzwyczajną potęgę wzroku, którym zaczarowane ptaszki nie mogą się z miejsca ruszyć. Kobiety wiejskie wyobrażają sobie ropuchę jako czarownicę, i tem też mianem gdzieniegdzie ją przezywają, zwłaszcza gdy ją znajdą w chacie lub w piwnicy. Wówczas jużto wkładają ropuchę w garnek i wynoszą za wieś albo wrzucają w ogień, aby się spaliła, już też zawijają w kawałek płótna i wieszają w kominie, aby się uwędziła. Jak bowiem ropusze w kominie jest gorzko, tak samo zdaniem przesądnych wieśniaczek ma być także czarownicy, która ją do chaty nasłała, aby krowie mleko odebrać. Zaręczają przytem, że czarownica dotknięta prośbą ropuchy, wnet przyjdzie i błagać będzie o jej wyzwolenie, przyrzekając, iż już więcej nie będzie psuła krowy.

Ropuchy używają też jako środka leczniczego, naturalnie że bezskutecznie.

Obznajomiwszy się teraz nieco szczegółowo z temi stworzeniami, zapyta może niejeden jeszcze, do czego służą te obrzydliwe żaby? Odpowiedź łatwa. Kto dokładnie rozpatrzył się w ciągłem rozwoju zwierząt, kto głębiej wniknie w istotę tworów, ten łatwo przyzna, że łączne ogniwo między rybami i ptakami równie jest konieczne, jak łodyga między korzeniem a kwiatem. Mało tylko płazów wprawdzie przynosi nam bezpośrednią korzyść. Smacznem mięsem odznaczają się uda jadłówek, atoli o wiele więcej są nam płazy a względnie żaby pośrednio pożyteczne wytępianiem robaków i owadów niszczących plony rolnika. Pomimo jednak swej nieszkodliwości i owszem korzyści wzbudza cała ta gromada wstręt powszechny, niemiłe uczucie lub przynajmniej bojaźń, co wszystko po największej części wynika z zakorzenionych od wieków przesądów.

Nadaremnie wychwalają przyrodnicy pstre barwy wężów, niewinne jaszczurki smaczność nóżek żabich, nadaremnie podziwiamy piękne oczka ropuchy i przysłuchujemy się gwarnemu a miłemu rzekotaniu jadłówek i kumających brzdęków — wszystko to na nic się nie przydało, bo wstrętu i obrzydzenia, stającego się przez złe wychowanie drugą naturą, trudno się pozbyć. Dość że ku całej gromadzie żab panuje niewytłumaczona nienawiść, skutkiem czego nieraz najniewinniej padają one ofiarą grubej nieświadomości. Na tem też tle dla przestrogi chłopców prześladujących żaby, utworzył Krasicki bajkę: Dzieci i żaby.

„Koło jeziora, z wieczora
Chłopcy w koło biegali
I na żaby czuwali.
Skoro która wypływała
Kamieniem w łeb dostawała.
Jedna z nich śmielszej natury,
Wystawiwszy łeb do góry,
Rzekła: „Chłopcy, przestańcie, bo źle się bawicie,
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie."

Przeciw temu postępowaniu odzywa się głos poważny przyrodnika: Ci więc, którzy bezrozumnie wyznaczają nawet nagrodę za tępienie ropuch, niechby sobie raczej wzięli za przykład Anglików, którzy wytępiwszy u siebie te zwierzęta, potem je zkąd innąd skupowali i do siebie wieźli, aby je chować głównie w roślinarniach. Zamiast w podobny sposób gospodarować, lepiej byłoby zostawić samej naturze utrzymanie równowagi i nie nadwerężać jej ze szkodą własną i innych.

L. Wajgiel.

dzących. Po usunięciu tych wadliwości, co jest rzeczą wyłącznie zręczności mechanika, dopiero będzie można wyrzec ostatnie słowo o samym pomyśle, który dąży do jak największego zaoszczędzenia siły, potrzebnej jako elektro motor.

* Stowarzyszenie istniejące w Londynie, mające na celu wspieranie cudzoziemców tamże przebywających, którzy bez własnej winy popadli w niedostatek, urządza na wiosnę roku 1881, celem pomnożenia swych funduszów bazar, i wezwało wszystkie państwa o poparcie swoich dążności przez nadsyłanie fantów na rzecz odbyć się mającego bazaru. Ponieważ z funduszów rzeczonego stowarzyszenia korzystać mogą także poddani monarchii austro-węgierskiej, przeto przyjęła Izba handlowa i przemysłowa wskutek wezwania Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa pośrednictwo w zbieraniu fantów i zaprasza niniejszem pp. kupców i przemysłowców, aby do urzeczywistnienia szlachetnych celów pomienionego stowarzyszenia także ze swej strony przyczynić się i fanty na rzecz bazaru pod adresem Izby handlowej i przemysłowej jak najliczniej nadsełać zechcieli.

* Na uniwersytecie peszteńskim, który właśnie 100 letnią rocznicę swojego istnienia obchodził, komentują dotąd i rozbierają krytycznie poezje Sarbiewskiego. Sporządzono też tam w r. 1824 jedyne poprawne stereotypowe wydanie dzieł znakomitego naszego poety.

* Straszny wypadek zdarzył się w Przemyślu we środę 26. bm. Dwaj młodzi chłopcy: Sawicki 14-letni syn wdowy po urzędniku sądowym i Haszczyc 11-letni syn b. księgarza i antykwarza, żyjący z sobą w ogromnej przyjaźni, dostawszy kilkanaście groszy zrobili sobie bal kupiwszy kiełbasy i wódki, która nieprzyzwyczajonym do trunków malcom widocznie poszła do głowy, gdyż korzystając z nieobecności p. Sawickiej i jej starszego syna, weszli do pokoju tego ostatniego i poczęli przeszukiwać wszystkie rzeczy i stolik, mniemając że znajdą karty, aby sobie w nie zagrać. Zamiast kart, których nie było, znaleźli nieszczęściem w szufladzie stolika rewolwer, który starszy syn p. S. wypożyczył, by odstraszać złodziei. Ucieszony S. taką zabawką nie wiedząc, że w jednej rurce tkwił nabój, tak długo kłapał kurkiem, póki pistolet nie wypalił, a kula nie położyła trupem jego przyjaciela Haszczyc dostał kulę w samą skroń i padł bez jęku. Na ten widok zemdlał S. i popadł w rozpacz straszną. Nie tylko on, lecz matka jego i brat starszy są niepocieszeni, pomimo iż nic sobie nie mają do wyrzucenia. Pokój starszego z obu S. był tylko dlań przeznaczony, młodszy brat nie miał doń przystępu, a rewolwer leżał schowany w szufladzie. Malcy rozpustni, sami byli powodem nieszczęścia. W Piątek 28. b. m. odbył się pogrzeb zabitego młodzieńca wśród ogromnego udziału mieszkańców i młodzieży szkolnej.

* Kustoszem w galerji obrazów w Belwederze w Wiedniu został mianowany rodak nasz p. Konopacki.

* Z rzetelną przyjemnością odczytaliśmy waszą patrjotyczną odezwę z 15. b. m. i stosownie do niej pospieszamy z przesłaniem wam naszej listy imiennej.

Myślą i sercem uczestniczyć będziemy z wami w obchodzie, jaki w pięćdziesiątą rocznicę powstania listopadowego zarządzić postanowiliście. Jak wy nie straciliśmy wiary w lepszą przyszłość narodową, i tę wiarę pragniemy wraz z wami przekazać przyszłym pokoleniom narodu.

Księga historji nie zamknięta i P o l s k a s i ę o d r o d z i, byleby jej świętej sprawie nie przeniewierzali się właśni jej synowie a pojmowali niezbędne warunki jej odrodzenia.

Oby każdy Polak pamiętał na słowa poety:
„Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.“

Borkowski Szymon, podoficer w 83 roku życia. Filipowicz Dominik, podchorąży w 84 r. życia. Janowski Jan Nep., bibliotekarz Tow. warsz. przy. nauk. i redaktor główny *Gazety Polskiej* z r. 1831, w 78 r. życia. Jasiński Karol, podporucznik w 76 r. życia. Michałowski Henryk, porucznik w 76 r. życia. Miliser Franciszek, kapitan w 76 r. życia. Pilecki Stanisław, podoficer w 70 r. życia. Żyliński Marcin, porucznik w 84 r. życia, były pomocnik profesora astronomii w uniw. wileńskiem.

W imieniu i z polecenia kolegów.

Juwisy (Seine et Oise) 24. maja 1880 r.

J. Nep. Janowski.

* P o d z i ę k o w a n i e. Rodzina śp. Edwarda Błotnickiego składa najczulsze podziękowanie wszystkim duchownym, korporacjom, stowarzyszeniom i całej w ogóle publiczności, za prawdziwie serdeczny udział w odprowadzeniu zwłok nieboszczyka na miejsce wiecznego odpoczynku.

— **Z Tarnowa** donoszą do *Sanu* że emigracja ludu do Ameryki z okolic Tarnowa, zastraszające przybiera rozmiary. Nie ma i dnia jednego by po kilkanaście rodzin nie opuszczało rodzinnej gleby, a często nawet, dworzec tutejszy kolejowy zapchany bywa całemi setkami rodzin dążących w kraje, gdzie według ich mniemania ziemia płynie miodem i winem. Natomiast przesiedlanie do Serb i Bośnii z okolic Tuchowa ustaje całkowicie, gdyż wiele z emigrujących, zawiedzeni w nadziejach, powrócili nazad do kraju, by dziś służyć za najemników u tych, którzy ich grunta odkupili. Niedawno widziałem nawet dzieci odesłane ze Serbii przez rodziców nazad do kraju za ostatni grosz pozostały, a rodzice wloką się za niemi o żebranym chlebie.

— **Z Cieszanowskiego** 28. maja. Wyczytawszy przed niedawnym czasem w *Gazecie* o deszczu jakoby siarczanym, spadłym bieżącego miesiąca w niektórych okolicach kraju, chciałbym zjawisko to wyjaśnić. Przedowszystkiem nadmienić muszę, że siarka najmniejszej roli tu nie odgrywa; kolor ten wody deszczowej jest natury czysto organicznej. Mieszkając od kilku lat w lasach przeważnie sosnowych, obserwowałem podobne zjawisko już niejednokrotnie. Jak wiadomo w miesiącu maju kwitnie sosna, której organa męzkie wydają zwykle rokrocznie w takiej obfitości pyłek kwiatowy, że przy powstałym wietrze tworzy on niekiedy formalną mgłę rozciągającą się w dalekie strony; jeżeli pod ten czas spadnie deszcz, zabierze z sobą unoszący się w powietrzu powyższy pyłek i osadza na wodzie, nadając jej kolor żółtawy, podobny do kwiatu siarki.

Słyszałem od ludzi wsi Zapałowa, że przed kilkoma dniami, spostrzegli gromadę lecącej szarańczy w kierunku południowym, w parę dni widziano ją powracającą w kierunku północno-wschodnim. Czy gość ten tak strasznej sławy, wysłał tylko rekonesans, żeby nas później w większej ilości nawiedzić? Przy tegorocznych lichych urodzajach, szczególniej w oziminach, byłoby to ostateczną klęską.

Mróz majowy, który dochodził u nas do 2°R. zrządził nie małe szkody, szczególniej w ogrodach, lasach i sadach, nawet sośnina zwykle dosyć wytrwała miejscami przemarzła.

Głód między ludem dobrze daje się we znaki, po wsiach żyje tak nędznie, że ledwie życie swoje utrzymać może, wiele jest takich, co z przyczyny głodu nie mają sił do pracy, chodząc za jałmużną. Nie dziwota, po zupce z kwasu kapuścianego i po potrawie z lebiody lub pokrzywy, sił nabrać nie może.

G. J.

— **Z Warszawy** 29. maja. Teatrzyki ogródkowe w tym roku mało zajmują publiczność, i dziwić się temu nie można wobec spekulacyjnych dążności, jakie zaczęły objawiać. Jeżeli je nawiedzano licznie, jeżeli się niemi zajmowano, to naprzód dla tego, że przedstawiały sztuki oryginalne, robiąc uczciwą konkurencję scenie warszawskiej, płaceniem wyższych honorarjów i odpowiedniem traktowaniem autorów i tłómaczów, dalej, że wprzód, niż taż scena dawali lepsze tłómaczone nowości, wreszcie że trupy ich dramatyczne były składane, że starały się o nowe talenta, z których kilka było nawet bardzo wybitnych i znalazło uznanie na scenie rządowej warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej. Dotąd tak p. Doroszyński jak p. Teksel nie przedstawili nic nowego, bo nie można im poczytać za nowość, jednemu płaskiej farsy pod tytułem: „Różowe domino“, drugiemu „Perły praczek“, operetki bez żadnych zalet nawet lekkiej muzyki.

Pierwszy miesiąc obecny powinienby ich nauczyć, że są na złej drodze, która łatwo może doprowadzić do upadku ich korzystnego dotąd przedsiębiorstwa. Trzeba o tem pamiętać choćby nie w interesie ogółu, to przynajmniej własnej kasy.

Tramwaj w Warszawie istnieje tylko na linii łączacej dworzec kolei Terespolskiej z dworcem kolei Wiedeńsko-Warszawskiej. Obecnie traktuje się sprawa przeprowadzenia całej sieci linij tramwajowych z Towarzystwem belgijskiem, które obowiązuje się płacić miastu pewien procent od przychodu. Układ zawarty potrzebuje tylko potwierdzenia rządowego. Po takiej sieci spodziewają się, że jak po wielkich stolicach Europy, będzie można mieszkać i we większem oddaleniu od śródmieścia, że ztąd wiele handlów i pracowni przeniesie się na przedmieścia, te przeto się podniosą, a wśródmieściu wygórowane czynsze mieszkań i sklepów się obniżą, których to następstw i u nas wyglądamy.

— **Kokieterja baletniczki** wiedeńskiej panny Cerale, i jej wyzywające zachowanie się w loży na przedstawieniach, wywołało ostre słowa nagany i szyderstwa po dziennikach. Gdyby u nas nieszczęśliwy recenzent teatralny ośmielił po nazwisku wymienić osoby, nieprzyzwoicie zachowujące się w teatrze, szczególnie na krzesłach 1 piętra — coby na to powiedziano?...

— **Wystawa w Sydney.** Jak dalecy wystawy międzynarodowe nawet w najodleglejszych stronach świata, jak ostatnia w Sydney w Australii zainteresować mogą, świadczy najwymowniej okoliczność, że ją 803.00 osób zwiedziło, co przeciętnie czyni dziennie 5.736 osób; nagród zaś przyznano 7.000 wystawców.

— **Chłosta w szkole.** Miejscowa Rada szkolna w Żiżkowie, czeskiem przedmieściu miasta Pragi, uchwaliła udać się do Rady państwa z petycją o przywrócenie chłosty w szkole.

— **Koncert dany w Paryżu** w Trokaderze, budynku wystawowym na korzyść p. Pasdeloup, promotora koncertów popularnych we Francji, przyniósł 21.000 franków dochodu.

— **Postępowa Moskwa.** Oberpolicmajster miasta Moskwy, dowiedziawszy się, że władze szkolne przyjmują izraelitów (w rozporządzeniu: hebrejczyków) do gimnazjów i innych zakładów naukowych, przypomina dotyczącym dyrekcjom, że przyjęcie uczniów może nastąpić tylko za wyraźnem przyzwoleniem jenerał-gubernatora w każdym poszczególnym wypadku.

— **Król i królowa Grecji** podróżują obecnie. Pierwszy przybył z dwoma adjutantami i swoim sekretarzem prywatnym, a naszym rodakiem, p. Kalińskim do Paryża; królowa zaś, córka w. księcia Konstantego, z sześciorgiem dzieci w przejeździe do Petersburga zatrzymała się w Berlinie.

— **Z Kremienczuga.** Dnia 12. b. m. w sam dzień rewizji kasy zarządu drogi żelaznej Charkowsko-Nikołajowskiej, główny kasjer, p. Wilpert, przyjechał o godzinie 6. rano do zarządu drogi. Natychmiast po swem przybyciu rozesłał w różnych interesach stróżów, poszedł do kasy i tam zastrzelił się z rewolweru. Przy trupie znaleziono karteczkę dość zagadkowej treści. Pisze mianowicie nieboszczyk, że tego samego rana, podczas nieobecności stróżów, weszło do kasy trzech zamaskowanych złoczyńców i przyłożywszy mu do piersi rewolwer, zażądali otworzenia kasy, co on pod wpływem obawy uczynił. Mówią, że wykryto w kasie brak 78.000 rubli. Wilpert był już człowiekiem niemłodym, siwym i służył w kasie zarządu drogi około 14 lat. Pozostała po nim dość liczna rodzina.

— **Niezwykły widok** przedstawił się w tych dniach oczom mieszkańców miasta Biebrich; był to koń transportujący swego pana (woźnicę) przez kilka ulic do domu. Wierne zwierzę łbem popychało swego kierownika, który tak był pijany, że ledwo mógł stąpać obok konia i dla tego co chwilę przystawał. Kiedy pan jego skręcał w złą ulicę, wtedy roztropny rumak wciągał go znowu na dobrą drogę i jechał dalej, aż go nareszcie, wśród okrzyku rozweselonych uliczników, zapędził do domu przez znaną mu dobrze bramę od stajni.

— **Sprostowanie.** Pomiędzy lekarzami obecnymi przy poświęceniu zakładu leczniczego w Pustomytach znajdował się dr. A. Berger, a nie dr. Beiser, jak wydrukowano przez pomyłkę.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Wspominaliśmy niedawno, że pożytecznem by było wydanie kursu praktycznego nauki języka francuskiego według metody Robertsona, która uznana została przez specjalistów za najlepszą. Życzenie to nasze okazało się przecież spóźnionem, bo dzieło, o którem mowa wyszło już dawno (1871) nakładem p. Zelmana Igla w dwóch tomach. Opracował je po polsku Apollo Nałęcz Korzeniowski. Nazwisko to jest rękojmią wartości pracy.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 22. zawiera: O celach i dążnościach piśmiennictwa galicyjsko-ruskiego, przez Teofila Merunowicza. — Zadora, historja z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.). — O tronie elekcyjnym domu Jagiellonów w Polsce, przez Kazimierza Stadnickiego (c. d.). — Niekonsekwencja p. Drommel, nowella przez Wiktora Cherbuliez (c. d.) — Blondyni jako arystokracja ludzkości. — Dziwne karjery, powieść przez Jana Lama (c. d.) — Pierwszy kongres historyczny w Polsce. — Piśmiennictwo polskie. — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wychodzącego we Lwowie rok 9ty, obecnie pod redakcją dr. M. Dunina Wąsowicza, wyszedł w dniu 1. czerwca b. r. nr. 11, który zawiera: Lofina jako odczynnik na mydła przez prof. dr. Br. Radziszewskiego.— Kronika chemiczno-farmaceutyczna XXXIV. do XXXIX. przez K. S. i M. D. Wąsowicza. — Rośliny lekarskie i ich uprawa w kraju naszym. Zestawił Wład. Dérkacz (ciąg dalszy). — Sprawy zawodu aptekarskiego: Projekt nowej ustawy aptekarskiej dla krajów zastąpionych w austrjackiej Radzie państwa. W sprawie projektu nowej ustawy aptekarskiej dla krajów zastąpionych w austrjackiej Radzie państwa. Nadesłane z prowincji przez L. N. Z wydziału Tow. aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 22. zawiera: Cele i środki. — Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora „Kłopotów starego komendanta“. — Dziewczęca logika, wiersz przez C. J. — Helena Iwanowna, żona Aleksandra Jagiellończyka, przez Juliana Bartoszewicza. — Lilla Weneda, illustrowana przez Andriollego. — O roślinach owadożernych, przez J. Rostafińskiego. Królestwo Niebieskie, przez Sygurda Wiśniowskiego. Notatki artystyczne, przez Stanisława Grudzińskiego. — Deszcz żelazny. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Mojżesz ocalony. — Z prowincji. — Kronika polityczna. Rozmaitości, (Rzeczy społeczne). Bibliografia. Rebus nr. 1. — Zadanie szachowe nr. 77. — Ryciny: Mojżesz ocalony. Statua Barraghi'ego. — Lilla Weneda J. Słowackiego, illustrował Andriolli. VII. — Wiktoryn Sardou.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Gospodarstwo przem. i handel.

C. k intendantura wojskowa we Lwowie przyjmuje do 7. czerwca godziny 11. przed południem oferty na sprzedaż 6000 cetnarów metrycznych żyta (wagi 69 kilo 1 hektolitr), z których 2000 cetnarów metr. dostawionych być ma do końca czerwca, 2000 cetnarów metr. w miesiącu lipcu, reszta zaś w sierpniu i w początkach września po 1000 cetn. metr.

Zamierzone też jest zakupno 100—2000 cetnarów metrycznych mąki żytniej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sprawie restauracji Zamku na Wawelu już w Wiedniu przychylono się do cofnięcia ztamtąd załogi i oddania lokalności miastu Krakowowi, ale położono warunek, aby miasto na pomieszczenie tej załogi inne koszary dało lub pobudowało. Co do kosztów restauracji, te wynosić mają trzy do czterech milionów, i Kraków tych kosztów ponieść nie jest w stanie. A czy i kraj byłby w stanie obecnie je ponieść, to wielkie pytanie. Po przeprowadzeniu restauracji ma być podobno zamek cesarzowi w darze ofiarowany od kraju.

Dzienniki centralistyczne ciągle podnoszą, że skoro Polacy tak gorąco popierają ministerjalne rozporządzenie co do używania języków krajowych w urzędach w Czechach i na Morawie, to Rusini powinni się upominać, aby i dla Galicji na tej samej zasadzie co w Czechach wydane było rozporządzenie, regulujące używanie języków krajowych. Nie wiedzą te organa dziennikarskie, że dla Galicji już oddawna istnieje podobne rozporządzenie. Jeden z języków istotnie krajowych, bo w całym kraju używany, polski, jest językiem urzędowym, ale w drugiej części kraju gdzie używany jest ruski może każdy czynić podania i otrzymuje na te podania odpowiedź w języku ruskim. W Galicji nawet poszło ministerjalne rozporządzenie jeszcze dalej, bo włożyło na urzęda polityczne i sądowe obowiązek przyjmowania podań i odpowiadania w języku niekrajowym, niemieckim.

Z tych powodów my w Galicji życzylibyśmy sobie, aby rozporządzenie wydane dla Czech i Morawy o używaniu w urzędach języków krajowych zastosowane było w zupełności do nas. Wtedy bowiem wszystkie urzęda nie mogłyby już przyjmować żadnych podań w języku niekrajowym!

Z Petersburga donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*, że na ostatniem posiedzeniu komisji dyktatorskiej odbyła się dyskusja nad przedłożeniem ministra dóbr państwowych w przedmiocie rozszerzenia atrybucyj towarzystw rolniczych. Pomimo uznania dotychczasowej skutecznej działalności tych towarzystw, podniesiono jednakowoż z naciskiem konieczność przyznania im większej władzy w celu podniesienia rolnictwa. Gdy w tym kierunku postawiony projekt rozszerzenia ziemstw okazał się niewykonalnym, przyjęto jednomyślnie wniosek dyktatora jenerała Lorys Melikowa, ustanowienia samoistnych reprezentacyj rolniczych, i uchwalono zarazem zasadnicze punkta statutu rolniczych ciał reprezentacyjnych, polecając wypracowanie statutu wybranemu w tym celu podkomitetowi. I tak mianowicie utworzony będzie dla każdej gubernii wydział gubernialny, którego członkowie w połowie mianowani będą przez rząd, w połowie zaś wybierani będą przez gminy.

Instytucja ta podobnie jak ziemstwa odbywać będzie regularne sesje, specjalny zaś wydział będzie załatwiał sprawy w czasie nieobradowania wydziału gubernialnego. Na czele wydziałów gubernialnych stanie państwowa Rada kultury, do której wydziały gubernialne po trzech delegatów wysyłać będą. W ten sposób z 150 członków złożona rada państwowa, będzie raz na rok przez cara do Moskwy zwoływaną w celu debatowania nad przedłożeniami wydziałów gubernialnych o zmianach ustawodawczych w sprawach rolniczych. Postanowienia i uchwały tej rady służyć mają ministerstwu za podstawę przedłożeń rządowych do najwyższej sankcji. Prezydenci państwowej rady rolnictwa będą zarazem mianowani członkami rady stanu.

„Jeśli projekt ten najwyższej komisji dyktatorskiej — dodaje od siebie korespondent *W. Allg. Ztg.* — uzyska potwierdzenie cara, temsamem uczyni Moskwa pierwszy krok zbliżenia się ku europejskim konstytucyjnym stosunkom.

„Dla Moskwy bowiem stanowi sprawa uregulowania stosunków rolniczych kwestję po nad wszystkie inne sprawy wewnętrzne ważniejszą i żywotną; a jeśli nowo kreować się mające instytucje się utrzymają i pożytecznemi okażą, to naturalną jest rzeczą, iż rząd zakres ich działania rozszerzy, i orzeczeniom tych instytucyj także inne kwestje wewnętrznego zarządu podda. Niemniej pewnem jest, że w razie pomyślnego udania się próby zaprowadzenia takiej ustawy reprezentacyjnej, także i jedenaście gubernij polskich obecnie nieuwzględnione, korzystać będą mogły z zaprowadzenia tych instytucyj.“

W demonstracjach ulicznych, które miały miejsce w Paryżu d. 23. maja, wziął udział syn słynnego Rocheforta i został ranny. Z tego powodu Rochefort ojciec, mieszkający w Genewie, zamieścił w paryskim dzienniku *Mot d'Ordre* list do p. Andrieux, prefekta policji paryskiej tej osnowy: „Syn mój przybył tu z dwoma cięciami pałaszem w głowę i w brzuch, które otrzymał w niedzielę wychodząc z domu na placu Bastylli. Ajent nr. 307 wykonał ten zamach morderczy. Nędznik ten wiedział, że to mój syn i widocznie kazałeś pan przez zemstę za ojca zarąbać syna. Czynię pana odpowiedzialnym za ten zamach morderczy z góry obmyślony. Amnestja jest nieunikniona, a gdy wrócę do Paryża, za każdą ranę syna mego odpłacę ci policzkiem a na uszach twoich pomszczę się za każde cięcie pałasza. Wiem teraz, że nie z głupoty byłeś przeciwny amnestji, ale z roztropności“.

W skutek tego grubiańskiego listu szwagier pana Andrieux — jak donosi depesza z Paryża wyzwał p. Rocheforta na pojedynek.

W Hiszpanii spokojność widocznie trwała już za długo. Dla rozmaitości chyba, gdyż innego powodu trudno się domyśleć, utworzyły się znowu bandy zbrojne w prowincji Estramadura, ale ścigane przez żandarmerję i wojsko, cofnęły się podobno w góry. Gabinet zapytany w kortezach o charakter ruchu, oświadczył, iż nie ma on żadnego znaczenia politycznego. Według wiadomości prywatnych, ma on mieć charakter socjalistyczny, ku czemu też wskazuje fakt, iż jednocześnie z ukazaniem się band w Estremadurze, wybuchły niespokojności między robotnikami w okręgach fabrycznych Katalonii. W kortezach zaś zbiera się wielka burza przeciwko gabinetowi p. Canovas del Castillo. Wszystkie frakcje opozycyjne zawarły koalicję w zamiarze obalenia rządu. Obecnemu porządkowi rzeczy i władzy monarszej nie grozi ztąd może żadne niebezpieczeństwo, wszystkie te jednak symptomy razem biorąc, nie przedstawiają położenia wewnętrznego Hiszpanii w zbyt zadawalniającem świetle, a czyniąc ujmę powadze rządu, nie przyczyniają się bynajmniej do wzmocnienia stanowiska jego na konferencji międzynarodowej, obradującej właśnie w Madrycie nad sprawami marokańskiemi.

Wiedeń d. 31. maja. Dzisiaj wieczór o godz. 9. udał się cesarz z Schönbrunnu osobnym pociągiem kolei Państwowej do Pragi.

Budapeszt d. 31. maja. Komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła obrady nad ustawą o podatku cukrowniczym odroczyć na czas nieograniczony. Komisja komunikacyjna przyjęła bez zmian rządowy projekt ustawy o budowie kolei do Zemunia i jej odnogi.

Rzym d. 31. maja. „Voce della Verita“ wykazuje, że papież nie może pochwalać wniesionego przez rząd pruski projektu ustawy o nadaniu temuż władzy arbitralnej w sprawach kościoła katolickiego w Prusiech. Przychylanie się do tego projektu byłoby uznawaniem ustaw majowych, a tego kościół nigdy uczynić nie może. Owe niektóre zmiany co do ustaw majowych w tym projekcie proponowane, kościół musi odrzucić, zwłaszcza gdy te drobne ustępstwa mają być tylko prowizoryczne, a zależąc od widzimisię naczelnych prezydentów i ministra, mogłyby w nic się rozwiać. Podobnego projektu żaden katolik przyjąć nie może, a w razie przeciwnym podpada pod kary wielkiej klątwy, bullą apostolską na takie wypadki zapowiedzianej.

Rzym d. 31. maja. Pertraktacje między ministerjalistami a dyssydentami celem pojednania trwają ciągle. Prawica uchwaliła przy wyborze brakujących jeszcze członków komisji budżetowej rzucić próżne kartki, i gdyby Syego wybrano, wyboru tego nie przyjmie, gdyż żąda być reprezentowaną w komisji odpowiednio sile swego stronnictwa, albo wcale nie chce być reprezentowaną.

Rzym d. 31. maja. W Izbie posłów przedłożył Depretis projekt nowej ordynacji wyborczej i żąda traktowania go jako sprawy pilnej. Po długiej rozprawie nad kwestją, kiedy ten projekt ma pójść pod obrady, przyjęto 210 głosami przeciw 130 wniosek Cavalottego: wzięcia pod obrady przed ferjami.

Skodar d. 31. maja. Na onegdajszej naradzie komitetu Ligi albańskiej z góralami uchwalono wystosować do konzulów nowy memorjał. Z powodu nałożonych przez komitet Ligi wielkich kontrybucyj panuje wielkie niezadowolenie, a nadto i niezgoda między muzułmanami a występującymi z wielką przewagą góralami katolikami.

Bukareszt d. 31. maja. Wybuchły między rządami bułgarskim a rumuńskim konflikt usiłują osobiście obaj książęta zagodzić. Rezydent rumuński, Sturdza, wraca niebawem do Sofii, aby energicznie poprzeć sprawę pogodzenia.

Paryż d. 31. maja. Tutejszy poseł chilijski donosi, że pod Taxną została cała armia peruwiańska przez Chilijczyków pobitą. — Köchlin, szwagier pana Andrieux, wyzwał Rocheforta na pojedynek. (Ob. „Ost. Wiad.“)

Londyn d. 31. maja. W Izbie niższej odpowiada Dilke Arnoldowi, że rząd nie myśli nanowo podejmować rozpoczętych przez poprzedni rząd układów z Persją co do Heratu. Zarazem pragnie rząd widzieć Herat z okolicą pod zarządem stalszym i bardziej pokojowym.

Przyjechali dnia 1. czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: Dr. St. Domanieni z Krakowa. H. Hassenberg z Fürth.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Milkowicz z Teodosji.

HOTEL LANGA: L. Veurath, R. Klohs, L. Rozenspitz, N. Stein, A. Riess i J. Eisert z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Stepnowski z Mohyłowa. St. Kossecki z Przemyśla. K. Potworowski z Moszkowa.

HOTEL LAZARUSA: S. Lenduszko i J. Horowitz ze Sokala. H. Liebschitz z Marosvasarhely. C. Goldberg z Rawy.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Lwów, z Izby handlowej, 1. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	264 —	267 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	164 50	167 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	297 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	245 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96 70	97 70
„ „ „ 4 „ „	90 40	91 40
„ „ „ 5 „ okres.	96 70	97 70
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 —	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 50	98 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 68
„ „ papierowy	1.24	1.26
100 marek niemieckich	57 60	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 31. Maja 1880.
godzina 2. minut 25. popołudniu.

Losy kredytowe	179.25	Węgier. kred.	264.—
Anglo-austr.	135.10	Unionsbank	108.—
Kolej Kar. Lud.	265.25	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	86.80	Kolej Alföld.	157.—
Kolej Elżbiety	187.50	Kolej Lw.-czer.	165.25
Węg. Nordostb.	146.50	Wied. Comunal.	118.50
Węg. obl. p. w zł.	88.—	Galiz. Indemniz	97.75
Losy z r. 1864	—.—	Kolej siedmiog.	107.50
Renta węg. 6%	106.87	Losy tureckie	16.60
Bankverein	131.50	Rosy. rubel pap.	1.24·85
Losy węgier.	111.80	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 1. czerwca.
godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	276.70	Anglo-austrjac.	134.80
Kolei Kar. Lud.	265.25	Kolej Połudn.	86.80
Unionsbank	107.80	Napoleondor	9.36
Rosyj. banknoty	$1.24^3/_4$	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 31. maja.
godzina 4 minut 26 po południu:

Rosyjs. bank.	215.60	Akcje kredyt.	479.—
Lombardy	150.50	Galicyjskie	114.70
Kolei Rumuń.	54.60	Austr. banku	172.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	91 —

Lwów, dnia 1. czerwca 1880.

Na rzecz funduszu zapomogowego Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ wpłynęły w miesiącu kwietniu 1880 następujące datki pieniężne: Leonard Jarosch 5 złr., Wł. Łopacki 1 złr., Halecko 1 złr., Trzmiel 1 złr., Leniecki 1 złr., c. k. sąd obwodowy w Stanisławowie 6 złr. 20 ct., c. k. sąd pow. w Bursztynie 2 złr. 40 ct., Antoni Skopal jako datek coroczny 3 złr., obywatele miasteczka Sołotwiny 15 złr., wydział Rady pow. w Tarnowie 10 złr., Gronziewicz 1 złr., Borzemski 1 zł., Padewski 50 ct., c. k. sąd pow. w Sokalu 1 złr., Jul. Buschak 60 ct., Aleks. Paulo 1 złr., Ambroży Janowski 1 złr., Teofil Lewicki 50 ct., Kruczkowski 1 złr., ks. Martini 1 złr., Viktorin 50 ct., Polański 30 ct., gmina Kosów 1 złr. 50 ct., P. Hirsch 1 złr., gmina Tarnopol 10 złr., Franc. Kubecki datek coroczny 2 złr., Barański Józef 30 ct., Feirich Karol 30 ct., Ed. Gaudia 1 złr. 50 ct., Gottwald 50 ct., Linhard 20 ct., F. 20 ct., Szudrawski 20 ct., Adlof 20 ct., S. 20 ct., P. 30 ct., Hnatojko 10 ct., N. N. 50 ct., Brachaczek 20 ct., Kubecki 30 ct., Nawrocki 1 złr., Heldenburg 1 złr., Rosenbaum 50 ct., Kapuściński 20 ct., W. Maurer 20 ct., A. Maurer 30 ct., Jan Chorostecki 10 ct., Ksaw. Chorostecki 20 ct., Wnorowski 40 ct., Grünfeld 50 ct., Mościsker 50 ct., Chomiak 5 ct., Szolaj 20 ct., Wospiel 30 ct., Diebler 30 ct., Romański 25 ct., Bednarzewski 20 ct., Trojanowski 10 ct., Zweleński 15 ct., Zieliński 10 ct. Razem 81 złr. 5 ct.; doliczywszy do tej kwoty datki, jakie wpłynęły na ten cel po koniec marca 1880 w kwocie 1.690 złr. 41 ct., otrzymujemy ogółem 1.171 złr. 46 ct. w. a. — Oprócz tego udzielili stowarzyszeniu „Nadzieja“ subwencję: J. C. W. arcyksiążę Fryderyk w kwocie 20 złr. i Artur hr. Potocki 50 złr. w. a.

Płaszcze od kurzu
(Prochowniki)

dla dam do podróży z **alpaki wełnianej** lekkiej materji w kolorze jak szare płótna,

duże dla dam po zł. 8, 9, dla panienek od lat 10, 12, 14, złr. 5, 6.50,

poleca

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

Czernidło glicerynowe do obuwia

wynalazku

Jana Ibnatowicza,

Magistra farmacji i chemika sądowego.

Czernidło (szuwaks, szwarc) to nie zawiera wolnego kwasu, przeto bez zaprzeczenia jest najlepszem, bo obuwia nie psuje, daje trwały i piękny metalowy połysk, czyni skórę miękką i wytrwałą. Pudełko 10 i 20 ct., kilo 50 ct.

Główny skład ul. Kopernika l. 3. obok apteki Mikolascha.

2232 2--?

Medal w Paryżu

SIROP PATE-ZED

SIROP I PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, niedyżtowi kaszlowi.

w Krakowie w aptekach PP. Trzcińskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

Dla odzyskania i utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej

Kuracja
krew przeczyszczająca
na wiosnę,

gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest

HERBABNEGO wzmocniony

Syrop Sarsaparilla.

J. Herbabnego wzmocniony **syrop sarsaparilla** działa lekko rozwalniająco i poprawia bardzo krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które stężają krew i czynią szybki jej obieg niemożliwym, tudzież wydziela z organizmu w sposób nieszkodliwy i niebolesny wszelkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną flegmę i żółć powód wielu chorób. 1883 1-12

Skutek tego jest zatem doskonałym w satkaniu, w uderzeniu krwi do głowy, szumie w uszach, zawrocie, bolu głowy, w cierpieniach gośćcowych i hemoroidalnych, zaflegmieniu żołądka, złem trawieniu, wzdęciach wątroby i śledziony, opuchnięciu gruczołów, przykrych liszajach, wyrzutach skórnych i zastarzałej kile.

Cena oryg. flaszki z broszurą 85 ct., pocztą 15 ct. więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: Wien, Apotheke zur „Barmherzigkeit des J. HERBABNY" Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.

Składy we Lwowie w apt. pod srebr. orłem Zyg. Ruckera i w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara; w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego; w Czerniowcach u Golichowskiego; w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego; w Jarosławiu u J. Rohma; w Suczawie u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie A. Beill apt., w Żółkwi c. k. apteka obwodowa.

Właśnie wyszła z druku dawniej zapowiadana broszura pod tytułem:

Bez polityki nie dorobimy się nowej Polski, a dawna Polska ciągle będzie na katafalku,

napisał tłumacz Machiavella. W dodatku umieszczono zdanie mężów stanu różnych narodów. — Cena 35 ct. — Można dostać we Lwowie: w księgarni pp. Milikowskiego, Richtera, Gubrynowicza i w księgarni Polskiej, niemniej w głównej trafice na Halickiem. W Krakowie u Friedleina, Gebethnera i Krzyżanowskiego, w Tarnowie u Gazdy. 1—1

Biuro wywiadowcze

Julii Witoszyńskiej

Rynek, Nr. 28, we Lwowie,

ma do polecenia **nauczycielki Polki** posiadające język francuski, niemiecki i muzykę — Niemki rodowite kształcące się w Paryżu z muzyką i śpiewem, również **bony** Niemki, nauczycieli prawników i filologów; niemniej **oficjalistów** prywatnych wszelkich zawodów; a wszyscy mające dobre świadectwa i rekomendacje.

2482 1—3

Codziennie świeże

Czereśnie

WŁOSKIE, poleca handel

St. Markiewicza,

we Lwowie. Rynek, l. 42.

Mops angielski

z wystawy wiedeńskiej do sprzedania l. 21 ulica Karola Ludwika. Dowiedzieć się można u stangreta Sylwestra. 2490 1—2

Realność
we Lwowie,

składająca się z **3 domów**, z ogrodem na pagórku, z pięknym widokiem na Stryjskie, za wszechnicą przy ulicy Wąwozowej Nr. 6¼, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. 2488 1—2

Marienbad w Czechach,

stacja kolei.

Wysyłka wód mineralnych i produktów źródlanych; a to: znane w świecie wody zawierające w sobie sól glauberską **Kreuz- und Ferdinandsbrunn, Waldquelle** (przeciw katarom organów oddechowych) **Rudolfsquelle** (przeciw chorobom organów moczowych) **soli źródlanej**, z tejże wyrabianych **pastylek i mułu mineralnego**, który co do zawierających w sobie części żelaznych, niema w sobie równego. Napełnianie i wysyłka wód mineralnych odbywa się tylko w butelkach szklannych po ¾ litra. Broszury o wodach i przepisów użycia udziela bezpłatnie

2024 8—6 **Inspekcja źródeł.**

We Lwowie do nabycia u pp. E. Mendrochowitza i Wiktora Goldbauma.

1000 guldenów nagrody!!

obowiązuję się temu wypłacić, kto nową sensacyjną zagadkę

Clipper PUZZLE

należycie rozwiąże. Cena kartonu 65 ct.

Tasminda. Środek przeciw bolu głowy. Lekko zwilżywszy skronie, znika ból głowy, nawet nerwowy, chwilowy. Za skutek poręka. Cena oryg. flakonu 98 ct.

L'ami de la Maison, czyli Powszechny przyjaciel domowy, składa się z maszyny do szlifowania, noża do rznięcia szkła, z noża do otwierania puszki z sardynkami, młotka, obcęgów itp. Cena 1 zł. 20 ct.

Medium à la Hansen czyli tajemniczy wieszcz. Cena oryg. kartonu 55 ct.

Elektryczność i jej skutki w słabościach ludzkich, dla lekarzów, szpitalów, szkół i prywatnych. Elektryczna bateria z zupełnem napełnieniem w eleg. wykonaniu kosztuje tylko 5 zł. 50 ct. Do nabycia u

Anton Rix, Wiedeń, Praterstrasse 16. 1966

za gotówkę lub zaliczeniem. Gdyby się co niepodobało, pieniądze będą oddane.

Krondorfska szczawa

najprzyjemniejszy napój orzeźwiający

doświadczona woda lecznicza na słabości żołądkowe, płucowe i krtaniowe, zaradzenie zalecana przez c. k. prof. dr. Jos. Lorenz w Pradze.

Broszura „Der Krond. Sauerbrunn" wydana przez rádce medycz. dr. Kisch, bezpłatnie u *przedsiębiorcy źródła Kahl & Co w Krondorf pod Karlsbadem.*

Główny skład we Lwowie u E. Mendrochowicza. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach itp. 2087 2—12

4% LOSY
REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł. — Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.

KANTOR WYMIANY 2478 1—?

SOKAL & LILIEN.

ORTOPEDYCZNY ZAKŁAD,

w Währing (blisko Wiednia) Cottagegasse Nr. 3.

Przełożony zakładu mieszka w samym zakładzie i prowadzi całe kierownictwo. Lekarskie leczenie przez przełożonego odnosi się do skrzywienia i przekształcenia ciała, niekształtności i zapaleń kości i stawów, skróceń suchych żył, ubytku i sparaliżowania muszkułów. Krewni pacjenta mogą sobie dowolnych wybrać lekarzy do konsylium. Troskliwa opieka i utrzymanie wychowanków tak w osobnych jakoteż wspólnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne, nauka w dziedzinie umiejętności ścisłych, mowy, muzyki. Bliższe omówienia, konsultacje, programy i przyjęcia w Zakładzie od godziny 4—6. **Dr. Weil**, c. k. radca i dyrektor.

Po cenach zniżonych!

Świeżo zaasortowany Handel

pod firmą

R. Schön & Gebhardt

we Lwowie, plac Marjacki, poleca wszelkiego rodzaju

Garnitury z robotą tapicerską i szmuklerską

MEBLE, LUSTRA i MATERJE NA MEBLE

po cenach zniżonych!

Meble żelazne pokojowe i ogrodowe, jako też Meble z drzewa giętego

po cenach fabrycznych!

Po cenach zniżonych!

Magazyn Schayerów

we LWOWIE poleca

Najnowsze materje wełniane na suknie damskie po 30, 36, 40, 45 i 50 centów i wyżej.

Kompletną kolekcję próbek wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Nowości z konfekcji dla dam

jako to:

kostiumy, paltoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp.

najnowszego fasonu poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 8.

Prezerwatywy **z kauczuku i pęcherza rybiego** najniezawodniejsze i najlepsze z pierwszej paryskiej fabryki po zł. 1, 2, 3, 4 i 5, paryskie gąbki tudzież spec. artykuły z gumi, wysyła pod dyskrecją en gros i detail **francuski magazyn specjalności we Wiedniu I. Kärnthnerstrasse 14** w bazarze. 1924 1—?

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach**, od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2151 8—24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.
„ u Piotra Mikolascha „
„ u Zygm. Ruckera „
„ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.
w BRODACH K. B. Witosławski apt.
„ Ed. Liszka, apt.
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.
„ Kamil Alt, apt.
w GLINIANACH Adolf Helm, apt.
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
„ u W. Redyka, apt.,
w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

Do Krynicy

przybędę w pierwszych dniach lipca na sezon kąpielowy zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniejsze **paryskie stroje i kwiaty**

M. Topolnicka

we Lwowie plac Halicki Nr. 1.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„dawniej **W. PENTHER**"

prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne** ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 2318 3—?

Szpilek i pierścionków w bakietowych.

OBRACZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Księgarnia F. K. POBUDKIEWICZA w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Juljana Bartoszewicza Historja literatury polskiej, wydanie 2gie, pomnożone, 2 tomy 7 zł.

Juljana Bartoszewicza, Historja pierwotna Polski, wydanie pierwsze 4 tomy 14 zł.

Juljana Bartoszewicza, Szkice z czasów saskich 3 zł. 50 ct.

Dzieła te wprost z księgarni zamówione przesyła się franco.

Adres: Księgarnia **F. K. Pobudkiewicza w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński.** 2475 1—6

W żadnej izbie chorych i dla dzieci

nie powinno brakować

spirytusu Bittnera z szpilek sosnowych

(Bittners Coniferen-Sprit.)



Rycina ta przedstawia flaszkę Bittnera, napełnioną Conifern-Sprit, wraz z paten. aparatem do rozprószenia.

Jest to destylowany produkt z młodych szpilek sosnowych, zawierający skuteczne części składowe w czysto-chemicznym skoncentrowanym stanie. Rozprószony nadaje powietrzu pokojowemu przyjemnego, orzeźwiającego i pysznego zapachu leśnego, a nasycony pierwiastkami elektryczno-oliwnemi i balsamiczno żywicznemi, dostaje się bezpośrednio do organów oddechowych, rozwijając w tychże swą uznaną i skuteczną działalność. Użycie tego spirytusu jest wskazane na kaszel, drażnienie kaszlowe, katar opłucnej, bole w piersiach, osłabienie w piersiach, astmę, rozdęcie płuc, kaszel krwisty, tuberkuły, chroniczną chrypkę, katar w krtani i cierpienia nerwowe. Silne własności azoniczne spirytusu ze szpilek sosnowych, wskazują niezbędne użycie tegoż we wszystkich pokojach dla chorych, gdyż tenże utrzymuje powietrze czyste i zdrowe, a szczególnie przy tyfusie dyfterji, malarji, chorobach naskórnych, jako to: podczas ospy, szkarlatyny i wszystkich chorobach epidemicznych. Użyty na wcieranie lub okład, jest spirytus ze szpilek sosnowych środkiem kojącym bole przy reumatyzmie, gośćcu, osłabieniu, chorobach nerwowych i bolu zębów.

Jedynie prawdziwy Bittnera Coniferen-Sprit jest do nabycia u **Jul. BITTNERA,** aptek. **w Reichenau,** w Niżs. Austrji, i w składach niżej podanych. Cena flaszki spirytusu 80 ct., 6 flaszek 4 zł. Patentowany aparat do rozpraszania 1 zł. 80 ct.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. K. Wiszniewskiego.

Jedynie prawdziwy z marką ochronną! **Patentowany aparat do rozprószenia** opatrzony jest firmą: Bittner, Reichenau, Nieder-Oesterreich. 2275 2-6

Dwa Medale srebrne na wystawie powszechnej 1878 r.
Wielki medal i dyplom wielkiej zasługi w Filadelfii.
Dyplom honorowy na wystawie międzynarodowej w Paryżu 1875 r.
Medale i nagrody na dziesięciu innych wystawach.

PAPIER RIGOLLOT
czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSE, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.

Jedyny którego wprowadzanie do cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.

PROSZEK RIGOLLOT czyli MUSZTARDA

przygotowana do użytku weterynaryjnego. Przyjęty przez ministerjum wojny do użytku kawalerji francuskiej i przez główne Towarzystwa transportowe.

Wymagać podpisu jak obok

We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach P. Golichowskiego.



1855. 1868. 1871. 1872. 1872.

Ważne ostrzeżenie. — Liczne fałszerstwa i naśladownictwa **SYNAPIZMÓW RIGOLLOT** skłoniły nas do przedsięwzięcia środków na które zwracamy uwagę lekarzy i publiczności. Wszystkie arkusze i wszystkie pudełka zawierające synapizma opatrzone są podpisem koloru czerwonego, którego podobizna obok się znajduje.

I dlatego tylko takie Synapizmy uważać należy za prawdziwe Rigollot które są opatrzone obecnym podpisem w poprzek umieszczonym.

We wszystkich głównych aptekach.



1875. 1875. 1876. 1878. 1878.

Paryż. Główna sprzedaż w Magazynie przy avenue Victoria 24. Paryż.

C. k. uprzyw.

galic. akcyjny Bank Hipoteczny

postanowił udzielać

pożyczki na dobra ziemskie

także w 5% Premiowanych Listach hipotecznych.

Pożyczki udzielone w 5% listach hipotecznych, zwrotne są w 79 półrocznych ratach.

Rata półroczna wynosi $3^{8}/_{10}$% od kapitału pożyczkowego, z czego 3% przypada na odsetki.

5% Premiowane Listy hipoteczne

wylosowane będą w przeciągu lat 40. Losowanie odbywa się co pół roku.

Za każdy wylosowany 5% list hipoteczny wypłaci bank kapitał

z Premią 10procentową, to jest za 100 zł. po 110 zł. w. a.

Pożyczki w 6% Listach hipotecznych będą jak dotąd i nadal udzielane.

5% Premiowane Listy hipoteczne

są tak jak 6-procentowe, najwłaściwsze ***do lokowania kapitałów*** i mogą według ustawy z d. 2. Lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z d. 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane ostatniego lutego i ostatniego sierpnia każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we LWOWIE, główna kasa banku hipotecznego i filie tegoż w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH i TARNOPOLU;

we ***Wiedniu,*** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego;
w ***Pradze,*** czeski Union-Bank i czeski Escompte-Bank;
w ***Bernie,*** filia banku Anglo-austrjackiego;
w ***Linzu,*** Bank dla Górnej Austrji i Solnogradu;
w ***Berlinie,*** S. Bleichröder;
w ***Warszawie,*** warszawski bank dyskontowy;
w ***Solnogrodzie,*** Karol Steininger;
w ***Gracu,*** Poldenegg & Czernadak;
w ***Trjeście,*** filia Union-Bank;
w ***Bielsku,*** Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank.

Przedruk nie będzie płacony. 2185 1—8

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Szaria.